WIADOMOŚCI DUSZPASTERSKIE

oraz

Szkice kazań niedzielnych i świątecznych

Pod redakcją

Ks. kan. Dr Kaźmierza Karłowskiego

Nr 10 Październik 1947

POZNAŃ Rok III

Uwaga: Wszystkie poprzednie numery, prócz 5, 8, 10, 11, 12 ub. roku i nr 4—10 bież. roku, są wyczerpane!

T R E Ś Ć:

Opłata za niniejszy numer 11 miesięcznika wynosi ***60*** *zł*

Redakcja uprasza o *natychmiastowe* przekazanie tej kwoty blankietem P. K. O. na konto

„WIADOMOŚCI DUSZPASTERSKIE"

Poznań Nr V-4053.

D a l s z e i s t n i e n i e pisma uzależnione jest od regularnego uiszczania opłaty. Prosimy uregulować zaległości. W razie zalegania za 3 numery wstecz pozwolimy sobie pobierać należność za pobraniem pocztowym, by uskutecznić pokrycie nakładu, które jest g o t ó w k o w e.

Adres redakcji: Poznań, Ostrów Tumski 4

WIADOMOŚCI DUSZPASTERSKIE
oraz szkice kazań niedzielnych i świątecznych

Nr 10 Październik 1947 Rok III

Z Encykliki pap. Piusa XII.*)

O potrzebie wzmożenia opieki nad biedną dziatwą powojenną

z 6 stycznia 1946 r.

(De indigentium puerorum cura alacrius hodie suscipienda).

Wielebni Bracia, pozdrowienie i Błogosławieństwo Apostolskie.

Gdy nad światem szalała wojna na śmierć i życie, My niczego nie omieszkaliśmy, ani perswazji, ani próśb, by zbytnio przedłużającą się klęskę jak najrychlej do końca doprowadzić i żeby znowu zapanowała sprawiedliwość, słuszność i ład należyty. Obecnie także, gdy szczęk broni już ustał, choć jeszcze do pokoju daleko, świadomi swego Apostolskiego zadania, jakie na Nas ciąży, w obliczu ogromu nędzy i bólu, którymi tak liczne narody są targane, My niczego nie zaniedbujemy, co by, jakikolwiek to będzie rodzaj nędzy i bólu, odpowiednią ulgę i pociechę przyniosło.

Spośród jednak tak licznych i fatalnych następstw srogiej wojny, żadne tyle serca Naszego Ojcowskiego nie rani, żadne tyle Naszej troski nie obudza, co nieszczęsny los niewinnych dziatek, których, jak to słuchy nas dochodzą, całe miliony pozbawione są podstawowych środków do życia. W wielu krajach głód i chłód cierpią, a co gorsza, przez wszystkich niejednokrotnie opuszczone, nie tylko nie mają dachu nad głową, nie mają czym się okryć i co do ust włożyć, lecz także pozbawione są tego serca, tej miłości, której tak wielce ich wiek dziecięcy potrzebuje...

Ponieważ jednak ogrom nędzy i potrzeb niewspółmiernie przekracza Nasze pomoce i zabiegi, dlatego z Naszego Urzędu czujemy się obowiązani wezwać Was i po ojcowsku zachęcić, byście sobie wzięli w szczególniejszy sposób do serca piekącą sprawę biednej dziatwy i nie skąpili żadnych środków, które by prowadziły do polepszenia i złagodzenia ich niedoli.

*) Podajemy z akcji III Tygodnia Miłosierdzia.

Polecamy więc, żebyście, każdy w swojej diecezji, wyznaczyli jakiś dzień na publiczne modły przebłagalne, w którym byście mogli zebranemu ludowi, przez usta kapłanów, Waszych pomocników, zwrócić uwagę na tę naglącą potrzebę, a zarazem zachęcić go do modlitwy i do zakładania oraz popierania dzieł pobożnych, których celem by było roztoczenie opieki wszechstronnej nad opuszczoną i biedną dziatwą, jak również do składania datków na ich utrzymanie...

W tak gwałtownej i bardzo aktualnej potrzebie nikomu nie wolno się ociągać. Każdy ma kwapić się ze swoim wkładem i służyć: swoimi siłami lub swoim mieniem. Nie jesteś majętnym, to daj sercem ochotnym i ze zrozumieniem sprawy tyle, na ile cię stać! Ty zaś, co opływasz w dostatki i na niczym ci nie zbywa, jeśli twe serce skamieniało i nie pospieszysz z ofiarną pomocą tym biednym maleństwom, wiedz, że ich nędza, głód i nagość, srogimi i nieubłaganymi oskarżycielami ci się staną przed tronem Ojca Miłosierdzia. To nie strata, lecz zysk okazać się miłosiernym! Wkład twych sił i twych pieniędzy dla ubogich, to jakby pożyczka samemu Bogu udzielona, który stokrotnie nagrodzi kiedyś twoją ofiarność.

I jak to ongiś, za Apostolskich dawnych czasów, na gminę jerozolimską chrześcijan, nękaną prześladowaniem i nędzą, składali się wszyscy inni wyznawcy Chrystusa, zanosząc za nią modły i śląc jej konkretne zasiłki, (1 Kor. 16, 1), tak i teraz, tąż samą miłością ożywieni i natchnieni, wszyscy według możności, pospieszmy z nieodzowną pomocą dla niemowląt i dzieci! Przede wszystkim, jakeśmy to już rzekli, zwróćmy się w gorących modłach w tej intencji do naszego najmiłosierniejszego Odkupiciela. Jak to bowiem wiecie, modlitwa pobożna ma w sobie moc tajemną, co niebo przebija, a u siedzib niebieskich światło wyższe oraz boskie natchnienia wyprasza, które opromieniają umysły ludzi, skłaniają ich wolę do dobrego, oraz do miłości przekonują i pobudzają...

Przeliczne zastępy zakonników i zakonnic, porwane tymi ideami i w nich wychowane, idą w zawody dla ich realizacji z podziwu godną gorliwością i nie bez pożytku, a praca ich rozsądna, czujna i pełna poświęceń, niesłychane wprost usługi oddaje Kościołowi i społeczeństwu.

Owoce ich pracy, tak obfite i błogosławione, dają się dostrzec nie tylko w krajach i u narodów o wysokiej kulturze, lecz także u ludów dzikich, którym jeszcze nie zajaśniało światło wiary Chrystusowej. Tam to siewcy prawdy Ewangelicznej, zwłaszcza Papieski Instytut od Dzieciątka Bożego, wyswobadzają z niewoli szatana i złych ludzi, liczne rzesze dzieci i młodzieży; wychowują ich na wolnych synów Bożych, oraz uczą humanitarniejszych i kulturalniejszych form życia.

W obecnym jednak katastrofalnym przełomie dziejów, kiedy to już i tak nazbyt liczne wypadki ruiny duchowej i materialnej mnożą się w nieskończoność, instytucje charytatywne i zbożne dzieła miłosierdzia, które zaradzić zdolne były potrzebom w normalnych warunkach, dziś zgoła nie są w stanie temu podołać. Przed oczyma zaś Naszymi, Wielebni Bracią, snuje się widmo nieprzebranych rzesz wątłych dzieci, jak z głodu przymierając, wyciągają małe rączęta po chleb, „a nie było kto by im go ułamał" (Thren. 4, 4); jak pozbawione domu i okrycia, drżące z zimna, bez ojca i matki, co by je okryli, na śmierć niechybną są skazane; jak chore, anemiczne, bez odpowiedniej opieki i lekarstw, stają się pastwą gruźlicy! Staje Nam również w zatroskanej duszy smutny obraz tych niezliczonych maleństw, błąkających się bezczynnie po rojnych ulicach miast, narażonych na zepsucie moralne, albo wałęsających się bezmyślnie po zaułkach, po placach, peryferiach, nie znachodząc niestety nigdzie duszy ofiarnej, co by im w ich nędzy rękę podała i z drogi grzechu oraz zbrodni sprowadziła . . .

Trzeba wykorzystać wszystkie środki, jakimi rozporządza w tym względzie wiek dzisiejszy; trzeba nowe wymyślić sposoby, żeby dobro zajaśniało, żeby następstwom grożącym na przyszłość z obecnego zła, przeciwstawić od zaraz skuteczne środki zaradcze; trzeba dalej, za Boskim natchnieniem i pomocą, wskazać dziatwie, w ponętnej szacie, drogę cnoty i odciągać ją od grzesznych powabów świata, które łatwo mogą owładnąć duszą i do zaguby doprowadzić. Ich szkodliwą bezczynność i próżniaczą gnuśność zastąpić należy rzetelną i radość niosącą pracowitością. Miłość Boża do Jezusa Chrystusa, która w obecnych czasach w szczególniejszy sposób ma ożywiać uczniów Jego, ma płonąć i potęgować się, winna zapobiec ich zasadniczym potrzebom życia, aby nie cierpiały głodu i braku odzieży.

Te wszystkie zabiegi przyczynią się w swych następstwach nie tylko do wzrostu cnoty i religii Chrystusowej, lecz także dla dobra całości i życia społecznego będą owocne. Każdy bowiem jasno to widzi, że więzienia i obozy nie byłyby przepełnione rzeszą zbrodniarzy i złoczyńców, gdyby w młodzieńczym wieku zastosowano skuteczne i odpowiednie środki, zbrodni zapobiegające i że łatwiejby było o obywateli uczciwych, mężnych, odznaczających się zaletami duszy i ciała, gdyby od dzieciństwa w sprzyjających warunkach dla zdrowia, w niewinności i pracowitości byli wychowani...

Dano w Rzymie, u św. Piotra, w dniu Trzech Króli, dnia 6 stycznia 1946 roku siódmego roku Naszego Pontyfikatu.

Pius XII Papież.

Ks. Józef Jasiński, Dyr. Zw. Caritas.
Poznań.

Ratujmy człowieka

„Ze wszystkich spraw duszpasterskich wysuwa się na czoło problem sprężystego z o r g a n i z o w a n i a a k c j i c h a r y t a t y w n e j", stwierdza w swoim orędziu do kapłanów Ks. Arcybiskup Metropolita D y m e k. Parafia żywa nie może istnieć bez zorganizowanego miłosierdzia, które jest nakazem Zbawiciela, kluczem do nieba i do serc ludzkich.

Caritas w Polsce zapoczątkowana i dobrze rozwijająca się przed wojną, w czasie wojny spotęgowała swą działalność w Generalnym Gubernatorstwie. W Tarnowie np. Caritas organizował paczki dla więźniów, pomoc dla wysiedlonych, wpływem swoim dobroczynnym dosięgnął aż do obozów koncentracyjnych.

Po wojnie szybko powstała w Krakowie Centrala Krajowa Caritas, która nawiązała kontakt z organizacjami charytatywnymi zagranicą. Pod adresem Ks. Kardynała Sapiehy płynęły i płyną dary z Ameryki głównie z War Relief Services (pomoc katolików amerykańskich), od Rady Polonii Amerykańskiej (American Relief for Poland) i Ligi Katolickiej z Chicago.

Dary te rozprowadza Krajowa Centrala przez Diecezjalne Związki Caritas do oddziałów i Okręgów Caritas. Czego tam nie przysyłają Amerykanie? Najpierw setki i tysiące balotów z odzieżą. Nie była to odzież nowa, ale w stanie używalnym. Podziwiać należy katolików amerykańskich za ich skromność. Przy sukni np. jeszcze dość dobrej pisze córka: „Tę suknię nosiła matka moja do kościoła. Napisz czy Ci się przyda". Obok balotów z odzieżą były baloty z butami, przeważnie damskimi na wysokich obcasach. Cenną przesyłką było mydło do mycia, golenia i prania, proszek przeciw robactwu, lekarstwa. Wielką radość wśród dzieci przedszkolnych wywoływały paczki z czekoladą do picia, kakao, owoce i zabawki. Dla kuchni ludowych przydały się puszki z buraczkami, marchewką, kartoflami, groszkiem. Rzadko były konserwy mięsne lub rybne. Cenną przesyłką była kawa ziarnista lub mąka.

Liga Katolicka z Chicago z Ks. Dr Piwowarem na czele przyczyniła się do rozszerzenia u nas ruchu liturgicznego przez mszaliki Ks. Stedmana. Rozprowadzone w gimnazjach przez Księży prefektów lub wśród akademików uczą młodzież uczestniczyć we mszy św. z całą świadomością.

Ta sama Liga Katolicka zaopatrzyła księży polskich we wino mszalne.

W ostatnich dniach nadszedł poprzez Caritas transport od Ligi Katolickiej zawierający nowe, przeważnie polowe komplety szat i naczyń liturgicznych oraz pewne dary dla duchowieństwa. Ofiarność katolików amerykańskich tych z pod znaku War Relief Services i tych z American Relief for Poland i tych z Ligi Katolickiej wprowadza nas w podziw. Mają oni swoje kłopoty, mają swoich biednych, a jednak potrafią wznieść się ponad własne troski i miłością serc swoich i czynem rąk ogarnąć szerokie kręgi ludzi dalekich, o których wiedzą tylko tyle, że cierpią nędzę.

Gdy chodzi o Caritas polską to organizujemy pomoc również o własnych siłach. Hasło na rok 1946/47 „Caritas w trosce o dziecko" realizuje się przez pomoc przedszkołom, dożywianie dzieci szkolnych, kolonie i półkolonie. Tydzień Miłosierdzia od 5—12 X. 1947 roku rzuca nowe hasło: „Ratujmy człowieka", gdzie mowa o tym, że my katolicy służyć winniśmy pomocą wszelkiego rodzaju ludziom nieszczęśliwym, a więc kalekom, ślepym, głuchoniemym, starcom, chorym, i w ogóle t. zw. ludziom niepotrzebnym. Nie ma ludzi niepotrzebnych. Wobec Boga wszyscy są potrzebni i wartościowi. Tydzień Miłosierdzia to mobilizacja katolików do czynu, to wyjście z egoizmu i sobkostwa do akcji samarytańsko-społecznej, to czas aktywizacji chrześcijańskiej Caritas.

Wieki stworzyły piękne zakłady chrześcijańskiej dobroczynności. Otoczyć je należy opieką. One są chlubą parafii. Bogate w doświadczenie Stowarzyszenia św. Wincentego à Paulo nie przeżyły się. Należy je otoczyć serdeczną i życzliwą opieką i dopomóc w realizacji wzniosłych zadań.

Caritas jako Stowarzyszenie, a nie tylko Instytucja ma istnieć w każdej parafii. Ma mieć swój zarząd, swoje zebrania, swoje środki finansowe, swój plan pracy, swój dynamizm.

Duszpasterz będzie czuwał nad tym, by Caritas odpowiednio spełnił swoje zadanie. Parafia, mająca dobrze zorganizowane miłosierdzie to parafia żywa. Duszpasterz mający sam oczy i uszy charytatywne, przytym potrafiący zorganizować pomoc dla swoich biednych owieczek będzie miał drogę otwartą do serc wszystkich parafian.

Tydzień Miłosierdzia wraz z wszystkimi uroczystościami i modlitwami, kwestą i akademią ma pozostawić w parafii trwały pomnik w postaci realnej pomocy zakładom dobroczynnym już istniejącym, ma pokazać światu, że potrafimy nietylko mówić o miłości bliźniego, lecz czyny tworzyć wiekopomne. Ratujmy człowieka!

Ks. dr Stefan Hain.

Wskazania Hozjuszowe*)

Kardynał Stanisław Hozjusz przedstawia najczystszy typ katolickiej odnowy — uosabia syntezę wysiłku obronnego Kościoła przeciw nowatorstwu Lutra. Przez swą potężną, pięćdziesięcioletnią działalność, obejmującą całą Europę, należy do tych duchów, którzy w sposób decydujący wpłynęli na przeobrażenie się ducha czasu.

Hozjusz nie styka się bezpośrednio z Lutrem. Reformacje poznaje już jako twór historyczny w jej przejawach literackich. Rozumie jasno, że Kościół znajduje się w bezpośrednim niebezpieczeństwie. Nie wolno czekać z obroną! W rzeczach wiary nie ma drobnostek, które by nie były niebezpieczne.

Widząc obojętność swych współbraci biskupów, chwiejność w szeregach wiernych, pochód zwycięski nowatorstwa, doznaje Hozjusz uczucia, że stoi odosobniony, zrazu nawet nie posiada wielkiej pewności w zwycięstwo — mówi o ginącym Kościele. Jednak to nie podcina jego energii. Staje się genialnym, Niezłomnym i dokonuje wśród tych niesprzyjających warunków niezmiernie doniosłego dzieła. Nie gorączkowy, krótkotrwały wybuch zapału, lecz żelazna wewnętrzna koncentracja i szlachetny upór są jemu właściwe w późny wiek. Kościół musi się ostać! Nowatorstwo nie może zwyciężyć! Ta zdecydowana wola uzdalnia Hozjusza do wielkich czynów.

Hozjusz żyje głęboką świadomością posiadania prawdy w Kościele. Zdaje sobie jasno sprawę z nadużyć w życiu kościelnym, z teologicznej niepewności, z której wyrodził się pęd do dysput, z skutków wynikających z dowolnej interpretacji Pisma św. Umie przeprowadzić rozgraniczenie między zagadnieniami podstawowymi a drugorzędnymi. I tak ocenia nadużycia wewnętrzne w Kościele jako potępienia godne, ale nieistotne, jako dopust Boży. Czym są one w porównaniu z herezją! Jedna jedyna herezja, jeden jedyny przykład schizmy więcej waży, aniżeli wszystkie najgorsze występki moralne razem wzięte.

Reformacja podkopała autorytet, tym samym zachwiała byt Kościoła. Dlatego też pojęcie Kościoła stanowi punkt ciężkości nie tylko teologii, ale i świadomości Hozjusza. Istotę Kościoła stanowi absolutna jedność. Zatem nie wolno z Kościoła niczego wyłamywać, chcąc uniknąć jego ruiny. Jedno jest chrześcijaństwo — chrześcijań-

*) Z okazji 450-letniej rocznicy urodzin.

1504 urodził się H. w Krakowie. 1549 został bp. Chełmińskim. 1551 bp. Warmińskim. W Rzymie ostat. 10 lat życia spędził przy Kurii jako Kardynał, zachowując biskupstwo. Był jednym z przewodn. Soboru Trydenckiego. † 1579 r.

stwo Chrystusowe. Kto od niego odpada, pozbawia się miana chrześcijanina. Konsekwentnie ciąży na katoliku obowiązek odsunięcia się od nowatora. Ta jedność Kościoła jest warunkiem jego żywotności. „Jeżeli byś przyjął wszystkie prawdy wiary i wszystkie słowa Pisma św., a nie chcesz się podporządkować Kościołowi, to nie masz wspólnoty z Chrystusem".

W sprawach religijnych ma głos decydujący władza duchowna, przede wszystkim biskupi. Wynika to z odrębności i świętości uprawnień urzędu duchownego. Hozjusz ubolewa nad tym, że biskupi mają tak słabe poczucie swej władzy duchowej, nie znają już swej własnej godności. Ośrodkiem jedności Kościoła jest papież. Podporządkowanie się papieżowi stanowi nieodzowny warunek przynależności do Kościoła. Papież jest rękojmią jedności Kościoła, wolności od błędu. Prawda objawiona stanowi własność nie jednostki, lecz ogółu. Katolik winien ją czerpać z Kościoła, z którym winien żyć w najściślejszej łączności. W sposób wnikliwy wykazuje Hozjusz, że prawdziwe słowo Boże nie ten posiada, kto cytuje Pismo św., lecz jedynie wówczas, gdy je podaje Kościół. Hozjusz wskazuje na okoliczność, że dowolność interpretacji Pisma św. w łonie nowatorów, samego Lutra skłoniła do nazwania biblii księgą heretyków. Jeżeli Hozjusz i wyznawcy starego Kościoła prowadzą zasadniczą walkę z nowatorstwem, to czynią to nie w tej myśli, aby narzucić swoje zapatrywania innym, jak to czynią nowatorowie, lecz walczą w imię Kościoła, w imię czystości wiary.

Wyższość Kościoła ma swoje uzasadnienie w obiektywnym, nienaruszalnie świętym, sakramentalnym, nauczycielskim urzędzie. Dla katolickiego światopoglądu jest istotne rozróżnienie między urzędem a osobą piastującą dany urząd, bo „nawet w swych niegodnych biskupich zastępach śpi Chrystus".

W dziełach Hozjusza jest przeprowadzony ten postulat ducha kościelnego w sposób wybitny. Prawie żaden drugi teolog XVI wieku nie odczuł i nie wyraził nienaruszalności Objawienia tak poważnie i dogłębnie. Przez to staje się Hozjusz niedoścignionym przykładem kościelnej prawowierności. Stale ma przed oczami całość Pisma św. Staje się całkowicie słuchającym: instytucja Kościół uratował wiarę. Tylko jeden Kościół rzymski ma prawo bytu, jest i stoi silnie. To sentire cum Ecclesia wlewa w całość twórczą treść. Wyrasta ono także z świadomości odziedziczonej i dlatego obowiązującej tradycji. Jest pełen szacunku i zapału dla tego ojcowskiego dziedzictwa — tego szacunku i oddania domaga się od innych.

Dzieła Hozjusza uwielokrotniają jego oddziaływania w duchu kościelnym. Confessio Fidei, obszerna dogmatyka katolicka przed Tridentinum (w 30 latach tyleż wydań, kilka tłumaczeń) posiada nasta-

wienie polemiczne. W tym samym duchu kieruje Hozjusz soborem trydenckim. Jego testament jest uroczystym wyznaniem wiary, jasnym odgraniczeniem i obroną katolicyzmu wobec luteranizmu.

Polemika Hozjusza jest ściśle rzeczowa. Mimo pewnej szorstkości i braku wyrozumienia, brak w niej wszelkiego śladu osobistej animozji, namiętności, nieszlachetnej nienawiści. Hozjusz jest w ogóle mężem nastawionym na posłuszeństwo, wewnętrznie opanowanym. Brak jemu fanatyzmu, żaru, który by jego dzieło doprowadził do ostatecznej dojrzałości. W walce o zachowanie wiary Chrystusowej jest Hozjusz niestrudzony. Ustawicznie organizuje pracę. Domaga się od biskupów jednolitości i konsekwencji w przeprowadzaniu postulatów. Sam przoduje przykładem. Wykorzystuje doświadczenie wyniesione z kancelarii biskupa Tomickiego i tam zadzierzgnięte stosunki. Niestrudzenie wpływa na biskupów i dwór. W częstych pismach zwraca się do uczonych, dworzan, medyka królewskiego, królowej, chwiejnego króla, legata, papieża. „Może jednak kiedyś wśród tylu zmarnowanych słów jedno zapadnie do serca".

Hozjusz pogłębia ustawicznie swą wiedzę teologiczną. Sobie przyswojone, wewnętrznie przetrawione prawdy wiary podaje dalej. Czuwa nad ich nieskażonością. Jest dla obcych wartości niedostępny. Cechuje go duch prakatolicki. Przez Hozjusza dochodzą prawdy Chrystusowe do świadomości współczesnych. Tego właśnie światu najbardziej było potrzeba.

W kazaniach swoich, których język jest wspaniały, plastyczny, głosi Hozjusz Chrystusa ukrzyżowanego. Jedynie krzyż jest naszym zbawieniem, łaska Boża naszą nadzieją. Wiarą w miłosierdzie Boże i pośrednictwo ukrzyżowanego Syna Bożego jest natchniony Hozjuszowy testament. Tę wewnętrzną postawę zachował Hozjusz na łożu boleści i w chwili śmierci. Świadom, że łaska Boża jest wszystkim, nasz wysiłek zaś pracą nieużytecznego sługi, przypomina Hozjusz ustawicznie obowiązek najbardziej wytężonej współpracy człowieka z łaską Bożą.

Osobowość Hozjusza urasta z wewnętrznego bogactwa religii Chrystusowej, w obronie której stanął. Już w roku 1539 ogłosił swój program: Królowanie Boga! Chrystusa! Boskiej Karitas! Z chrześcijańskiej pobożności Hozjusza wynikają ostateczne cele jego wysiłku. Przeciwstawienie się nowatorstwu, jego odparcie stanowi zaledwie początek pracy. Kościół jest zagrożony w swej istocie, ale ostoi się. Lecz to nie może dotyczyć tylko strony zewnętrznej. Hozjusz zmierza z niebywałą wielkodusznością do wewnętrznej przemiany przeciwnika. Przepełniony duchem apostolstwa odsuwa wszelką przedwczesną, porywczą surowość. Tu uwydatnia się praktycznie jego dewiza pokoju

i miłości. Nowatorów, którym odmawia miana chrześcijan i pozdrowienia, uważa jednak za swych braci, jak długo nie przestają modlić się „Ojcze Nasz".

Nieustępliwy, gdy chodzi o zasady wiary, dokonuje Hozjusz nadzwyczajnego dzieła w duchu pojednania, unii. W grę wchodzą nie właściwi herezjarchowie, dobrowolnie zaślepieni, zatwardziali kacerze — a jedynie dusze chwiejne, słabe, nie wiedzące, dokąd się zwrócić. Im należy podać jasno i wyczerpująco ujęte zasady wiary. Cała obrona katolicka ma być dziełem duszpasterskim. Tęsknota za powrotem odstępców i chwiejnych staje się w liście pasterskim „O jedności wiary" żarliwą modlitwą. Hozjusz wierzy, że ujrzy chrześcijaństwo jako jedność.

Praca prowadzona w duchu unijnym jest pozbawiona wszelkiego kompromisu. Kompromis w rzeczach wiary jest zgubny. Chodzić może jedynie o powrót do Matki-Kościoła. Przeświadczenie o nienaruszalności wiary i odpowiedzialności za każdą poszczególną duszę — jako wypływ wewnętrznej religijności — sprawia, że Hozjusz jest dogmatycznie nieustępliwy a praktycznie cierpliwie ufający.

Działalność Hozjusza nosi charakter obrony katolickiej, kończącej się pozytywnie. Ta obrona była wprost konieczna dla odzyskania tej uspakajającej pewności, którą daje posiadanie wiary katolickiej. Nowatorstwo jest właściwie niczym innym, jak powtórzeniem się tej dla wszystkich wieków symbolicznej walki szatana przeciw Chrystusowi. Ostateczny wynik tej walki nie może budzić wątpliwości. To co w tym zmaganiu jest właściwie rozstrzygające, do czego Hozjusz przez całą swą działalność energicznie zmierza i pod co kładzie podwaliny, to: katolicka odnowa.

Ks. Gerard Mizgalski.

Chorał gregoriański w Polsce

Nikłe są źródła historyczne, które mogłyby nam wykazać rozwój chorału gregoriańskiego w Polsce. Niewątpliwie najcenniejsze badania w tym kierunku podjął ks. Wacław Gieburowski, który kontynuując prace ks. Józefa Surzyńskiego, zgromadził wiele cennych materiałów, dotyczących rozwoju chorału gregoriańskiego w Polsce. Na jego szczególnie pracach i badaniach naukowych oparłem niniejszy szkic o chorale w Polsce.

Wiek XV wykazuje już w Polsce wspaniały rozkwit chorału gregoriańskiego. Uniwersytet Krakowski posiadał katedrę wiedzy muzycznej ze specjalnymi prelekcjami o muzyce choralnej. Muzyka,

jako jedna ze siedmiu „artes liberales" była obowiązującym przedmiotem dla akademików. Znane nam są nazwiska wykładowców „aritmethicae et musicae" z końca XV w. Są nimi m. i. Marcin ze Szamotuł, Stanisław Obolecz, Stanisław z Olkusza, Michał z Wrocławia, Jakób, Jan i Maciej ze Szydłowa, wśród których najznakomitszym był Jan zwany krótko Szydłowitą — autor oryginalnego traktatu o muzyce choralnej. Traktat jego „De musica magistri Szydlovitae" opracował ks. Wacław Gieburowski i opublikował jako swoją pracę doktorską.

Chorału gregoriańskiego uczono w Polsce również w szkołach parafialnych, klasztornych, kolegiackich a szczególnie w szkołach katedralnych. Znane wówczas były szkoły katedralne diecezyj poznańskiej, gnieźnieńskiej, wrocławskiej, warmińskiej, chełmińskiej, płockiej, włocławskiej, krakowskiej, przemyskiej, lwowskiej i wileńskiej. Po soborze trydenckim rolę szkół katedralnych przejmują seminaria duchowne. Wszystkie wymienione szkoły katedralne stoją pod względem naukowym wyraźnie pod wpływem Uniwersytetu Krakowskiego.

W diecezjach polskich traktowano chorał poważnie. Świadczą o tym uchwały synodów diecezjalnych i rozporządzenia biskupów w. XV — XVII. Biskup krakowski Strzempiński żąda w roku 1459 od kandydatów do stanu duchownego conajmniej 3-letniego studium chorału. Prowincjonalny synod gnieźnieński z r. 1589 pod przewodnictwem arcybiskupa Karnkowskiego domaga się od egzaminatorów, by nikogo nie dopuszczono do święceń, kto nie wykaże się roczną nauką w szkole katedralnej lub kolegiackiej. Synod warmiński z r. 1610 dekretuje o codziennej nauce śpiewu.

Przekroczyłoby to ramy niniejszego szkicu, gdybyśmy chcieli choć w przybliżeniu wyliczyć wszystkie statuta synodalia, polecające duchowieństwu pielęgnowanie chorału a proboszczom zakładanie szkół parafialnych, w których młodzież kształcić należy in arte canendi. Synody diecezyj polskich w. XV — XVII dają nam przytym obraz ówczesnego stanu muzyki kościelnej, wykonywanej przez kler i scholares. Wybitniejszymi nauczycielami śpiewu w. XVI. są Sebastian z Felsztyna, Marcin Kromer, Stefan Monetarius i Jerzy Liban z Lignicy, którzy pozostawili nam cenne traktaty muzyczne.

Przyznać to musi dzisiaj każdy muzyk poważny, że szkoły katedralne, kolegiackie i klasztorne a nawet parafialne w Polsce XV — XVII w. były bodaj jedynymi ostojami muzyki, z których wyszli przyszli wielcy muzycy polscy, nasi polifoniści, chluba naszej historii muzyki.

Wiek XVI i XVII wykazują słabsze zainteresowanie się chorałem. Uwaga muzyków i zainteresowania muzyczne zwracają się ku klasycznej polifonii a capella. Palestrina, Orlando di Lasso, szkoła rzymska, wenecka i florencka święcą triumfy. Polska nie stoi na uboczu lecz przeciwnie już w w. XVI rozwija u siebie wspaniałą złotą erę twór-

czości polifonicznej. Powstaje królewska kapela rorantystów na Wawelu. Imię Polski wsławiają Wacław Szamotulski, Szadek, Leopolita, Zieleński, Pękiel, Mielczewski, Paszkiewicz, J. Różycki, Gorczycki. Wobec przemożnych wpływów muzyki wielogłosowej, muzyka choralna schodzi na plan drugi. Odtąd też zaznacza się upadek kultury chorału gregoriańskiego w Polsce.

Chcąc dokładniej poznać ewolucję chorału gregoriańskiego w Polsce, należy nam zwrócić specjalną uwagę na tak doniosłe znaczenie, jakie mają na rozwój chorału w Polsce synody a przede wszystkim rytuał piotrkowski.

Upadek chorału tradycjonalnego przygotowuje się systematycznie od soboru trydenckiego z chwilą reformy brewiarza i mszału. Wyłania się od tej chwili konieczność równoległej reformy chorału gregoriańskiego. W obliczu potrydenckiej reformy liturgicznej w czasie, kiedy powstaje Editio Medicaea, episkopat polski i synody w dekretach swoich polecają, aby w kościołach dotychczas będące w użytku księgi choralne poddano szczegółowej rewizji i dostosowano do rytuału rzymskiego, zachowując jednak, o ile przepisy soboru trydenckiego na to pozwalają, czcigodne i wiekami uświęcone zwyczaje prowincjonalne. Dekrety synodu prowincjonalnego gnieźnieńskiego odbytego w r. 1577 w Piotrkowie, agenda arcyb. Karnkowskiego z r. 1590, synod diecezjalny krakowski z r. 1593, agenda warmińska z r. 1616, synody piotrkowskie z r. 1621 i 1628 i synod wrocławski z r. 1653 bronią z naciskiem starodawnych zwyczajów, obrzędów i tradycyjnych śpiewów kościelnych. Najważniejszym dokumentem dot. reform choralnych w Polsce jest aprobata arcybiskupa Jana Wężyka z r. 1631 rytuału piotrkowskiego. W aprobacie swej arcybiskup zwracając uwagę na chwalebne dążności soboru trydenckiego ujednolicenia w całym Kościele obrzędów liturgicznych, zatwierdza z polecenia synodów piotrkowskich z r. 1621 i 1628 wydany a dla użytku kościołów polskich przeznaczony Graduale petricoviense z r. 1629.

I kiedy na Zachodzie destruktywne prądy religijne galikanizmu, racjonalizmu i józefinizmu doprowadziły do upadku liturgię a tym samym chorał tradycjonalny, kiedy t. zw. Editio Medicaea z r. 1614/15 przeprowadzona przez Palestrinę i Zoilo oraz Rituale Romanum papieża Pawła V zniweczyły piękną, symetryczną strukturę muzyczną chorału tradycjonalnego i pogwałciły wartości jego estetyczne, znieprawiły tradycją uświęcony stosunek akcentu melodycznego do deklamatorskiego i bezmyślnie i niekonsekwentnie okroiły melismatykę i melodykę, to w tym samym czasie Kościół w Polsce tej deprawacji nowatorskiej w chorale nie uległ. Haseł, które przewodziły reformatorom Editio Medicaea jak: reformare, emendare, corrigere, purgare, polscy reformatorzy nie uznawali. Skromny drukarz krakowski Andrzej

Piotrowczyk, wydawca chorału piotrkowskiego, znając wydawnictwa włoskie, niemieckie i idee reformatorskie Medicei i rytuału Pawła V, nie poszedł śladami wielkiego Palestriny, Aneria i Suriana, lecz oparł się na tradycjonalnym chorale średniowiecznym. Mimo pewne naleciałości natury technicznego wykonania drukarskiego, przez co obraz choralny jest zamazany i nieprzejrzysty, tem nie mniej z punktu widzenia technicznego przewyższa chorał piotrkowski księgi choralne Medicei i rytuału rzymskiego.

Chorał piotrkowski posługuje się podobnie jak polskie manuskrypty choralne z XV i XVI w. pismem neumatycznym o charakterze gotyckim, stosując oprócz neum płynnych i dekoracyjnych wszystkie ważniejsze neumy tradycjonalne. Medicea i rytuał Pawła V nie posiadają tych dla chorału tradycjonalnego tak charakterystycznych cech. Z punktu widzenia wewnętrznego stosunku do tradycji, wartość chorału piotrkowskiego jeszcze bardziej podkreśla swoją wyższość nad reformą. Cechy chorału tradycjonalnego jak: samodzielność akcentu muzycznego (równomierne rozłożenie dłuższych figur neumatycznych na sylaby akcentowane i nieakcentowane), melodyka i melismatyka, symetria i estetyczna wartość struktury muzycznej wskazują na pokrewieństwo chorału piotrkowskiego z Editio Vaticana.

Gdy na mocy dekretu Motu poprio Piusa X z r. 1903 Editio Vaticana stała się obowiązującym chorałem dla całego Kościoła, polskie melodie, tradycją uświęcone a przez rytuał piotrkowski wprowadzone, rozbrzmiewają do dnia dzisiejszego w naszych kościołach.

W Polsce odrodzonej po pierwszej wojnie światowej mało interesowano się chorałem gregoriańskim. Podczas gdy zagranicą ożywia się życie liturgiczne w trosce o rozkwit chorału gregoriańskiego — w Polsce jedynie Warszawa (ks. prof. Nowacki) i Poznań (ks. dr Gieburowski) starali się o przywrócenie chorałowi gregoriańskiemu należytego miejsca in musica sacra.

Niezdrowy objaw polszczenia naszych nabożeństw liturgicznych winien wzbudzić wśród duchowieństwa naszego odruch żywego zainteresowania się pięknem i powagą chorału — jednego z symptomów catholicitatis ecclesiae.

Z dziedziny duszpasterskiej

Ks. Michał Rękas.

TEGOROCZNY TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA.

Tegoroczny Tydzień Miłosierdzia postawi przed kapłanami dosyć trudne zadania. Hasłem będzie miłosierdzie dla chorych nieuleczalnych, kalek, starców, niewidomych, nienormalnych, głuchoniemych,

dzieci ułomnych. W nich wszystkich mamy wskazać człowieczeństwo, równe naszemu człowieczeństwu, wskazać Chrystusa w nich żyjącego wedle nauki o Ciele mistycznym Chrystusa. Będą parafie, w których, chociaż była wojna, będzie tylko kilku takich, do których odnosi się hasło tegoroczne. W całej Polsce mamy ich jednak wiele, wydatki na opiekę i miłosierdzie dla nich idą w zawrotne sumy. Ludziom, którzy nie będą tak łatwo skłonni zrozumieć religijne wartości tej akcji, wyjaśnić trzeba, że tu idzie o podstawy humanizmu prawdziwie chrześcijańskiego, o Polskę wielką i zdrową, o protest przeciw temu, co z człowieka zrobił hitleryzm w obozach, więzieniach, na paleniskach, w masowych grobach. Ci ludzie o ciele okaleczonym są obywatelami na równi ze zdrowymi, mają także prawo do życia w swojej wolnej Ojczyźnie!...

Czcigodni Bracia Kapłani, Czytelnicy tego Pisma, pozwolą, że sekretarz Apostolstwa Chorych jako ich sekretarz, pośrednik i pomocnik w pracy dla chorych, kalek itp. poda tu parę uwag zebranych z listów od Kapłanów i członków Apost. Chorych. Do Apostolstwa należą wszystkie rodzaje „podopiecznych", którymi ma zająć się tegoroczny tydzień miłosierdzia.

Podstawową akcją będzie *materialne miłosierdzie* dla materialnych trosk i potrzeb chorych chroników, niewidomych, umysłowo upośledzonych, dzieci ułomnych, głuchoniemych, starców. Ta akcja „materialna" będzie doskonałą odpowiedzią na możliwe zarzuty, że oto Kościół znowu zajmuje się tylko nędzarzami, kalekami, opuchlakami, odpadkami społeczeństwa, zamiast zająć się zdrowymi. Że Kościół znowu każe tylko cierpieć, a nie daje pomocy materialnej... Nasze miłosierdzie dla nieszczęsnych, objętych tegorocznym hasłem, musi być bardzo wzniosłe i bardzo głębokie i bardzo ofiarne. Trzeba olbrzymich sum na tę pomoc. Kazania o cierpliwości nie wiele pomogą, jeśli biedni i kalecy nie dostają pomocy właściwej, jeśli dalej w goryczy będą pisać, że „mają nadal u siebie w domu warunki takie, jakie były w niemieckich obozach i więzieniach". A piszą tak i to często jest straszliwą prawdą. Pisze o tym nawet prasa codzienna. Czyby nie było lepiej, gdyby Duszpasterz sam osobiście lub przez swoich pomocników zawczasu poznał takie wypadki na miejscu, ogłosił na ambonie, wywalczył pomoc... Pomoc od siebie i własnych parafian, od sąsiadów, urzędów, instytucyj... Na żywność, lekarstwa, protezy, uruchomienie kalek, umożliwienie im pracy zarobkowej potrzeba olbrzymich sum pieniężnych. Tu i ówdzie w parafiach po wojnie wydano miliony na nowe dzwony! Głos tych dzwonów dolatuje i do tych, którzy nie widzą parafii, których parafia nie widzi. Na głos tych dzwonów nieszczęśni nakładają swoją straszliwą, ku niebu idącą, skargę

na swoje zapomnienie, niedolę, opuszczenie. Który głos będzie silniejszy, który prędzej dotrze do Boga? Poruszenie do głębi serc i kieszeni i kas parafialnych i naszych wiernych i odpowiednie materialne wyniki tygodnia i całego roku — to cel pierwszy i zasadniczy tej akcji. Cel zewnętrzny, bo najgłębszą podstawą będzie wzbudzenie religijnego wewnętrznego zjednoczenia parafii z Jezusem żyjącym w Kościele, rozbudzenie miłości i odpowiedzialności za brata, rodaka. Mniej Kainów, więcej prawdziwych chrześcijan!...

Cierpienie, wedle św. Tomasza z Akwinu, samo w sobie nie jest wartością dodatnią. Dopiero nasza wola, nasze *przeżycie religijne* może z niego zrobić rzecz wielką. Jest cierpienie diabelskie, jest cierpienie, które prowadzi do nieba. Stąd *wartości duszpasterskie cierpiących* w parafii zależą od duchowego nastawienia cierpiących. Albo to będą jakby otwory wulkanów, przez które na otoczenie wylewa się niszcząca lawa cierpienia piekielnego, albo ołtarze ofiarne, z których przez Chrystusa przyjdzie życie, świętość, zbawienie dla cierpiących i ich otoczenia. Albo bagniska ziejące zgnilizną cierpienia świeckiego, zwierzęcego... Trzeba wybrać, co będzie w parafii na miejscach, gdzie jest kaleka, ułomny, niewidomy itd.... Tysiące listów od kapłanów i wiernych przynoszą radosną wiadomość, że tu i ówdzie już wybrano, już powstały „filie duszpasterskie", już Chrystus w cierpiących działa... Tegoroczny tydzień miłosierdzia będzie wielką akcją sanitarną, która zdławi, usunie, uzdrowi wszystkie bagniska cierpienia złego, zagasi wulkany cierpienia piekielnego, zbuduje ołtarze miłości, ofiary, apostolstwa... To będzie drugi wielki cel akcji tegorocznej tygodnia miłosierdzia. Wpisanie chorych do Apostolstwa będzie uzupełnieniem tylko *wbudowania ich na nowo w żywą łączność z parafią, ze stowarzyszeniami, do których należeli jako zdrowi...*

Osobno podkreślić trzeba, że *miłosierdzie* katolickie umie doskonale posługiwać się *nowoczesnymi zdobyczami medycyny*, przyczyniło się zresztą samo wybitnie do rozwoju tej medycyny. Naszą akcję dla kalek, ułomnych, inwalidów traktujemy jako część akcji, która obejmuje miliony dzieci zdrowych lub zagrożonych chorobą, miliony chorych, którym dajemy pomoc na leczenie i walkę o życie ich i ich rodzin. W akcji dla kalek, oprócz doraźnych czy stałych wsparć, odwiedzin tych, którzy nie nadają się do uleczenia i wychowania do pracy, znajdziemy tysiące takich, których można będzie całkowicie lub częściowo usamodzielnić przez pracę. Nie konserwować kalectwa, niedołęstwa, ale budzić w człowieku siły do walki z ułomnością fizyczną i niedostatkami duchowymi. I w domach prywatnych i katolickich zakładach opiekuńczych uruchomiamy dusze, serca, nogi, ręce, dajemy maszyny, narzędzia do pracy, szkolimy do

nowych zawodów. Usuwamy martwotę, nudę, wprowadzamy życie, ruch, samodzielność, względnie wzajemną pomoc zdrowych i kalek. Nowoczesna katolicka Caritas idzie pełną parą na te tereny, wykorzystuje te metody. W tym kierunku trzeba przeszkolić siły pomocnicze Caritas i duszpasterstwa. To będzie trzeci cel tegorocznego tygodnia miłosierdzia.

Damy ludziom jeść, damy im pracę, nauczymy nowego zawodu, zbliżymy ludzi do siebie. Z organizmu parafii usuniemy bolączki, wrzody w postaci samolubstwa, goryczy, rozpaczy, niewiary wskutek nędzy i cierpienia złego. Zrobi to wszystko żyjący w parafii Jezus. Chorzy tak często piszą: „*Głoduję za Jezusem*". Albo: „*Bez częstej Komunii i Spowiedzi* jakże mogę żyć i być apostołem!?" W sprawach poruszonych wyżej mogą nam pomóc, nas zastąpić katolicy świeccy. Ta sprawa tylko do nas, kapłanów należy. Chociaż i tu bez pomocy katolików nie obejdziemy się. Pisze chory: „Matka moja schodziła całą wieś i nie dostała konia i wozu, by przywieźć do mnie księdza". Inny: „Byłem na nabożeństwie dla chorych, ale nie byłem na śniadaniu u proboszcza. Furman powiedział, że nie ma czasu i zawiózł mnie szybko pod mój dom". Gdzieindziej jest inaczej: „Matka była w czterech domach, koni nie dostała, napisałem list do X. Katechety. Ten czcigodny Kapłan powiedział: „pójdę na piechotę". I przyszedł ów Sługa Boży trzy kilometry na piechotę, przyniósł mi Jezusa. Prosiłem Boga, żeby mu policzył wszystkie kroki, żeby go uwieńczył koroną niebieską, bo to jest Człowiek Boży". Tak dosłownie napisano... Regularne, stałe, periodyczne odwiedziny chorych i kalek, okresowe dostarczanie Komunii świętej to trudny, ale ważny obowiązek kapłański. W wielu parafiach ta sprawa już jest dobrze załatwiona, w innych tegoroczny tydzień pomoże do rewizji i reformy... Chorzy i ułomni mieli z Jezusem bliską styczność. Pisze o tym Ewangelia... A Jezus w nas chce mieć nadal tę styczność, „na każdego ręce wkładać" sicut erat in principio, et nunc... et semper... To czwarty cel tygodnia...

O urządzeniu triduum eucharystycznego wedle metody Apostolstwa mówi osobna instrukcja wydana drukiem przez Krajową Centralę Caritas. Tak zwany „dzień chorych" nosi na sobie niestety tradycyjne znaki pośpiechu i zaniedbania liturgii i najgłębszych zadań duszpasterskich. Tegoroczny tydzień miłosierdzia i tu da nam sposobność do rewizji i zmiany poglądów. Jezus znajdzie w parafii i w kapłanach doskonałych pomocników do głębokiego, mistycznego kontaktu z chorymi. Zbliżenie wszystkich pod krzyżem cierpienia da nam błogosławione skutki Odkupienia. Mamy w Polsce chorych i ułomnych, którzy o tych sprawach piszą piękne karty, co ważniejsze: przeżywają je na każdy dzień. To wielka zasługa duszpasterzy, którzy tam wpro-

wadzili Jezusa. Z wdzięczności za to chorzy ofiarują się teraz ochotnie na intencję licznych i dobrych powołań kapłańskich. Najnowszy drukowany list przynosi mowę Kardynała Pizzardo na ten temat... Dowód jeden więcej, że tegoroczny tydzień miłosierdzia jest bardzo ściśle związany z duszpasterstwem...

Ks. Dr Bednorz.

Martwa parafia

We Francji księża katoliccy angażują się do fizycznej pracy na kopalniach i w fabrykach. Odbywa się to głównie tam, gdzie parafie są bardzo spoganiałe. Jeden z wikarych opowiadał:

„w mojej parafii zaledwie 4% ludzi praktykuje. Ludzie niepraktykujący to w przeważnej części robotnicy. Między nimi a klerem parafialnym istnieje dosłowna przepaść. Chcąc tę przepaść jakoś wyrównać, idę do ciężkiej pracy w fabryce".

Trudnego tego zadania podejmują się nie tylko księża świeccy, lecz również i zakonni. Tygodnik katolicki: „Témoignage chrétien" donosi o tym coraz częściej w artykułach, które noszą nagłówek: „L'Eglise en marche", „Kościół kroczy naprzód".

Bernanos wydał w tym roku książkę p. t. „Monsieur Ouine". Pierwotny tytuł miał brzmieć: „Paroisse morte", t. zn. „Martwa parafia", jak doniósł „Témoignage chrétien". Może najlepszym środkiem nawrócenia parafii martwej, jak ją wikary-robotnik naszkicował, jest właśnie to zbliżenie się kapłanów do środowiska pracy robotników.

W tym roku ukazała się także książka p. t. „France pays de mission", „Francja krajem misyjnym". Rzeczywiście, jeśli chodzi o wielkie środowiska robotnicze, Francja jest naprawdę krajem misyjnym, który można zdobyć dla Chrystusa albo przez apostołów świeckich, których najlepiej szkoli „La Jeunesse Ouvrière Chretienne" (J. O. C.), albo przez kapłanów misjonarzy pracy, o których wyżej była mowa.

Ks. Mgr Jan Sell.

Wróćmy do katechizmu

Słyszy się niejednokrotnie narzekania na brak wyształcenia religijnego u naszego ludu; nie zawsze jednak ci, co narzekają — robią wszystko, aby to wykształcenie uzupełnić. Na brak wiadomości z dziedziny życia religijnego wśród naszego polskiego ludu jest skuteczne lekarstwo: wykładać z ambony katechizm. Wiadomości kate-

chizmowe, które większość dziś dorosłych katolików zdobyła w czasie nauki przygotowawczej do Sakramentów św., już dawno zatarło się w pamięci. Dużo młodych ludzi swoją naukę katechizmu zdobywało w czasie wojny, pośpiesznie i niedokładnie. Przyśpieszona nauka powojenna — także dużo dawała do życzenia, zostawiając poważne luki w wiadomościach podstawowych naszej Wiary św. Te wszystkie niezawinione niedociągnięcia z dziedziny nauki Wiary — trzeba koniecznie i jaknajszybciej uzupełnić przez cykle kazań katechizmowych, wygłaszanych z naszych ambon..

Niestety u wielu księży daje się zauważyć pewnego rodzaju niechęć do takich serii katechizmowych. Zajęci intensywnie duszpastersko — nie mają czasu. Tymczasem kazania katechizmowe wymagają pieczołowitości w opracowaniu oraz ożywienia nowoczesnymi przykładami. Na co są jednak czasopisma kaznodziejskie? Niech starają się owym brakom zaradzić, dostarczając duszpasterzom gotowego lub podstawowego materiału do tego rodzaju kazań.

Wojna i jej skutki osłabiły niewątpliwie poziom moralny całego powojennego człowieka; niektóre jednak przykazania Boże zostały dotknięte z wyjątkową siłą. Mam tu na myśli przykazanie VI oraz VII, a także przykazanie wstrzemięźliwości. Przeciwko tym grzechom należałoby podjąć pewnego rodzaju krucjatę, która by spopularyzowała walkę z tymi grzechami. Jeśli wierni na całym obszarze Polski w ustalone przez Władzę Duchowną niedziele na ten temat usłyszą Słowo Boże, niewątpliwie pobudzi to słuchaczy do zastanowienia się i dyskutowania nad usłyszanym materiałem. Taki skutek byłby już pierwszym krokiem do praktykowania tak niepopularnych, a nieraz ośmieszanych przykazań Bożych.

Uwagi powyższe poparte są własnym doświadczeniem, jakie zdobyłem na terenie swojej parafii. Cykl kazań na temat VII przykazania wygłoszony i zakończony przyrzeczeniem uroczystym ministrantów oraz dzieci pierwszokomunijnych — wywarł głębokie wrażenie na parafianach i choć nie wstrzyma odrazu wszystkich od grzechów przeciwko VII przykazaniu, jednak stanowi poważny krok naprzód w popularyzacji uczciwości wśród naszego ludu.

Z medycyny pastoralnej

O SZCZEPIENIACH OCHRONNYCH.

Od lat kilkudziesięciu ustawodawstwa różnych krajów cywilizowanych wprowadziły przymusowe szczepienia przeciwko ospie. Gdy podczas I wojny światowej zaczęły szerzyć się wśród armii walczących

cholera, dezynteria i tyfusy, władze wojskowe wprowadziły przymusowe szczepienia zapobiegawcze żołnierzy. W drugiej wojnie światowej, przymus szczepienia przeciw tyfusowi brzusznemu, przeniesiono na ludność cywilną. Wojsko było poddawane przymusowemu szczepieniu również i przeciw tyfusowi plamistemu. Szerzące się epidemie błonicy i płonicy zmusiły do wprowadzenia szczepień dzieci także przeciw tym chorobom.

Jak każda nowość spotkały się te zarządzenia władz z różnym przyjęciem wśród szerokiej publiczności. Jedni poddawali się chętnie szczepieniom, namawiając do nich również swoje otoczenie, inni natomiast stawiali bierny opór, unikając tych zabiegów, twierdząc na swoje usprawiedliwienie, że szczepieni tak samo chorują na tyfus jak nieszczepieni. Ponieważ jest to zagadnienie praktycznie ważne, nie od rzeczy będzie sprawę rozpatrzyć bliżej. Odpowiedź na pytanie: na czym polega skuteczność wspomnianych szczepionek i z jakiego założenia wychodzi się przy zastosowaniu przymusu, wyjaśni istotę rzeczy.

Podstawę do tego rodzaju zabiegów profilaktycznych stanowi spostrzeżenie, że człowiek, który raz przebył chorobę zakaźną, w większości przypadków jest odporny na ponowne zakażenie się, innymi słowy większość chorób zakaźnych przebywa się tylko raz w życiu. Angielski lekarz Jenner, opierając się na spostrzeżeniu, że dojarki, które dostały owrzodzeń ospowych od krów zwykle nie chorowały na ospę prawdziwą. Wywnioskował, że przebycie krowiej ospy uodparnia człowieka przeciw ospie naturalnej, a więc, aby uchronić ludzi od straszliwej plagi, jaką stanowiła wówczas ospa naturalna, należy sztucznie przebyć ospę krowią. Zrobił doświadczenie na swojej rodzinie, szczepiąc treścią z pustuł krowich. Wyniki szczepień próbnych były zdumiewające. Przekonanie o skuteczności tego zabiegu zdobyło tak szybko społeczeństwa i rządy, że niedługo wydano ustawy o szczepieniu przymusowym. Ciekawe, że Anglia, w której ten wynalazek był dokonany, przymusu szczepień przeciwospowych nie wprowadziła do ostatnich czasów i tam właśnie dotychczas spotyka się najwięcej przypadków ospy naturalnej. Konsekwencją szczepień przeciwospowych, było zupełne prawie zniknięcie ospy naturalnej w Europie i Ameryce.

Zachęciło to do badań dalszych również i w stosunku do innych chorób. Wykazały one, że o ile wprowadzić do organizmu ludzkiego jakikolwiek osłabiony zarazek, organizm ulegnie chorobie w postaci bardzo lekkiej, aby potem, gdy przypadkiem zetknie się z zarazkiem jadowitym, stawić mu skuteczny opór. Od czasów znakomitych badań Pasteura nauczono się osłabiać wszelkie bakterie pod względem ich zjadliwości. Próbowano więc różne zarazki osłabione lub nawet

całkiem zabite wprowadzać do organizmu zdrowego. W każdym przypadku organizm zdrowy ulegał chwilowej chorobie w postaci poronnej, w późniejszym natomiast okresie wyrabiał własną odporność, znakomicie pokonując zakażenie zarazkami jadowitymi.

Praktycznie w stosunku do ludzi w grę wchodziły i wchodzą te choroby, które ciężko przebiegając dają dużą śmiertelność oraz występują epidemicznie. Są to więc szkarlatyna, dyfteria, dezynteria, tyfus brzuszny, tyfus plamisty, cholera, dżuma i inne rzadsze.

Zastosowanie szczepień zapobiegawczych w czasie wojen na milionach ludzi, wykazały również i słabą stronę wspomnianych szczepionek. Mianowicie: krótkotrwałe stosunkowo ich działanie oraz w niektórych przypadkach brak działania. Przyczyna ostatniego zjawiska braku wywołania uodpornienia czynnego dotychczas nie jest jeszcze ściśle wyjaśniona. Przeciętnie jednak trzeba podkreślić, że z chwilą zastosowania szczepień przymusowych epidemie nie tylko znacznie się ograniczyły, ale i wygasły zupełnie. Niewątpliwie więc ma to duże znaczenie ogólne, a w poszczególnych przypadkach szczepienia odgrywają tym większą rolę im więcej styka się dany osobnik ze źródłami możliwego zakażenia. Do takich ludzi należą przede wszystkim lekarze i pomocniczy personel sanitarny, a na drugim miejscu również kapłani, niosący pociechy religijne chorym.

Stąd też kwestia szczepień ochronnych wśród kapłanów, zwłaszcza w czasie, kiedy grożą epidemie, jest bardzo ważna i powinna znaleźć całkowite zrozumienie. Odnosi się to przede wszystkim do tyfusu plamistego, którym zarażenie jest bardzo łatwe, a samo schorzenie należy bodaj do najgroźniejszych, jak również i do innych może mniej groźnych i łatwiejszych do ochrony indywidualnej przed nimi, ale jednak w czasie epidemij istniejących lub grożących, niebezpiecznych. Im więcej szczepionych, tym mniejsze niebezpieczeństwo powstania lub szerzenia się epidemii; dlatego nie tylko samemu należy siebie zabezpieczyć przed groźnym wrogiem w postaci bakteryj chorobotwórczych, ale także należy namawiać do tego wszystkich z otoczenia. M. G.

Z zarządzeń Stolicy Apostolskiej

Odpowiedzi Św. Penitencjarii dot. odprawiania nabożeństwa Drogi Krzyżowej z dnia 25. I. 1946 (zatwierdz. przez Ojca św. dnia 20. III. 1946).

Św. Penitencjarii Apost. przedłożono następujące wątpliwości do rozstrzygnięcia:

I. Czy norma dekretu z d. 6. VIII. 1757 postanawiająca, że przy odprawianiu nabożeństwa Drogi Krzyżowej, gdy mogłoby powstać zamieszanie, każdy biorący udział pozostaje na swym miejscu, a tylko kapłan z dwoma ministrantami lub śpiewakami obchodzi, zatrzymując się przed każdą stacją i odmawiając przepisane modlitwy, wszyscy zaś na zmianę odpowiadają, odnosi się tylko do publicznego odprawiania Drogi Krzyżowej w kościele, czy też do wypadków, gdy osoby zakonne odprawiają Drogę Krzyżową w swych kaplicach?

II. Czy w okolicznościach, o których jest mowa w dekretach z 27. II. 1901 i 7. V. 1902 r., kiedy mianowicie w kaplicach zakonnych ze względu na ciasnotę miejsca wszystkie osoby zakonne nie mogą bez spowodowania zamieszania od stacji do stacji się posuwać, zyskują one odpusty, złączone z odprawianiem nabożeństwa Drogi Krzyżowej, jeśli tylko jeden zakonnik wzgl. jedna tylko zakonnica, obchodzi i przy każdej stacji Drogi Krzyżowej przepisane modlitwy odmawia, a wszyscy inni pozostając na swych miejscach, przed każdą stacją powstają i klękają?

III. Czy w tych samych okolicznościach z zachowaniem wyżej podanego sposobu dla osób zakonnych, wierni wiodący wspólne życie, o których mowa w can. 929 Kod. pr. kan. mogą zyskiwać odpusty z odprawianiem Drogi Krzyżowej złączone, jeśli jeden mężczyzna, wzgl. jedna niewiasta obchodzi stacje Drogi Krzyżowej i odmawia zwykłe modlitwy?

Odpowiedzi:

Do I: tak odnośnie pierwszej części, nie odnośnie drugiej części.

Do II. i III. tak. (A. A. S. XXXVIII nr 4. 5. s. 160).

Ad memoriam

Nie mogę zapomnieć rozmowy z pierwszych dni sierpnia 1947 r. z młodym, bardzo sympatycznym człowiekiem po maturze licealnej. Rozmowa toczyła się dookoła decyzji co do wyboru zawodu, studiów i t. d.

Wiedziałem, że mój młody rozmówca miał zamiar poświęcić się stanowi duchownemu, że szedł w tym kierunku zdecydowanie. Jakież było moje zdumienie, kiedy dowiedziałem się, że zaczyna się wahać obecnie.

W mądrych oczach zobaczyłem na moment grubą mgłę smutku... Te oczy iskrzyły się zawsze tak wybitnie w zgodzie z miłym uśmiechem. Co się stało?...

— „Proszę księdza, w ostatnich czasach przypatrzyłem się bliżej życiu księży na parafii. Odniosłem bardzo złe wrażenie. Zmroziło ono mój zapał...".

— „O cóż to chodzi, mój drogi?"...

— „Oto, proszę księdza, jak oni traktują rzeczywistą obecność Chrystusa w Najśw. Sakramencie"...

Zamilkłem na chwilę. Potem począłem tłumaczyć — jak zwykle, że quotidiana vilescunt. Czułem jednak, że nie trafiałem do przekonania. —

— — — — — — —

Drogi Bracie! Podcinasz młode pędy powstania, marnujesz je, bo nie zdajesz sobie z tego sprawy: jak Twoje zachowanie przy Ołtarzu, przed Tabernaculum jest żywo komentowane...

Caveas! X. H. W.

Na niwie życia kapłańskiego

Ciche apostolstwo jest dzisiaj niezmiernie ważne. Daje ono wiele radości, choć nieraz zdarzać się mogą i rozczarowania.

Apostolstwo szczególne mają chorzy i w ogóle ci wszyscy, którzy z jakiegokolwiek powodu nie mogą w świecie pracować dla Kościoła. Jest to apostolstwo cierpienia, ofiary, modlitwy. Dokonywa się ono w odosobnieniu, jest jednak wyrazem najściślejszej łączności z społecznością. Chory przykuty do łoża boleści może wiele dokonać przez apostolskie cierpienie. Wytrwała modlitwa chorego, Komunia św. na intencję kapłana, ofiarowane zań cierpienia napełniają kapłana nową ufnością i czynią jego wysiłki płodnymi. Właśnie to apostolstwo modlitwy i ofiary praktykowała z zapałem św. Teresa z Lisieux. Ta wielka dusza ofiarna nawet w godzinę śmierci ubolewała, że jako kobieta nie może być kapłanem. Pojmowała jednak, że i kobieta w pewnej mierze ma zadania kapłańskie. Pisała do swej siostry Celiny: „Czy apostolstwo modlitwy nie znaczy w pewnej mierze więcej jak apostolstwo kaznodziejstwa? Naszym jest zadaniem przygotować zastępy siewców Ewangelii, którzy potem będą nieśli ratunek tysiącom dusz; tych my będziemy duchownymi matkami". Kiedy indziej wyznaje: „Modlę się za wszystkich, nie wyłączając duszpasterzy w krajach cywilizowanych, których zadania są niemal równie ciężkie jak obowiązki tych, którzy opowiadają Ewangelię poganom".

Czy poświęcałem dotychczas apostolstwu modlitwy i ofiary mych parafian dość uwagi i starań?

(Ks. Paschalis Schmid, Święte Kapłaństwo Trzebinia, Salvator, str. 44).

Jubileusz zasłużonego kapłana

„Dziennik Chicagoski" (w lipcu 1947 r.) słusznie nazywa byłego przełożonego generalnego XX. Zmartwychwstańców, księdza Władysława Z a p a ł ę, „jednym z czołowych kapłanów polskich w Ameryce", „nauczycielem Polonii amerykańskiej", „złotoustym"...

Ks. generał Zapała dał się poznać nie tylko w Ameryce, ale i w Europie jako prawy Polak i gorliwy patriota. Szczególnie piękną kartę ma on z okresu pierwszej wojny światowej, kiedy to pracował u boku takich historycznych postaci jak Ignacy Paderewski, Roman Dmowski, Marian Seyda i Jan F. Smulski. Niezapomnianą pozostanie jego pozycja w Wydziale Narodowym Polskim, który reprezentował Polonię amerykańską w ówczesnym wielkim konflikcie europejskim.

To też nie dziw, że tegoroczna 50-ta rocznica święceń kapłańskich ks. generała Zapały odbiła się żywym echem i w Stanach Zjednoczonych i w Europie.

W dniu 12 czerwca obchodził czcigodny Jubilat swe złote gody kapłańskie w Rzymie. W dniu tym otrzymał on specjalne błogosławieństwo od Ojca św. Piusa XII. W uroczystościach jubileuszowych w Wiecznym Mieście wziął udział J. E. Ks. Arcybiskup Salvatore Baccarini. — W dniu 4 lipca b. r. przybył ks. jubilat Zapała do Polski. Na ziemi ojczystej święcił on swój złoty jubileusz kapłański w Bochni (13 lipca) i w Poznaniu (20 lipca). Szczególnie miło wypadły uroczystości w Bochni. Tam to, w prastarej farze, szczycącej się posiadaniem cudownego obrazu Matki Bożej, przemówił do czcigodnego Jubilata ks. biskup-sufragan tarnowski Dr Karol Pękala. Na to przemówienie odpowiedział ks. generał Zapała, porywając słuchaczy płomienną miłością Ojczyzny.

26 lipca b. r. opuścił ks. generał Zapała Polskę, by powrócić na ziemię Waszyngtona. Tamtejsza Polonia przygotowuje mu uroczystości jubileuszowe w dniu 21 września b. r. w Chicago, gdzie zawiązał się w tym celu specjalny Komitet Jubileuszowy.

Czcigodnemu Jubilatowi towarzyszą nasze bardzo serdeczne i szczere życzenia, streszczające się w krótkich słowach: „ad multos annos!"...

X. H. W.

Ks. Józef Winkowski — Zakopane.

Czy istotnie wielkie szanse?

W wagonie kolejowym dalekobieżnego pociągu toczyła się ożywiona rozmowa wśród podróżnych. Przeważali w nich ludzie inteligentni. Obok księdza siedział jakiś w młodym wieku człowiek, który

wcale nie krył, iż z przekonań ideowych należy do partii socjalistycznej. W ciągu dyskusji na tematy aktualne, rozmowa zeszła oczywiście i na zagadnienia religijne.

— Ach, gdybyście wy katolicy wiedzieli, jakie teraz macie wielkie szanse przed sobą! Może nieprędko znów nadarzy wam się czas tak pomyślny i takie rokujący zdobycze...

Długo myślałem nad tymi słowami. Sięgnąłem w dzieje ostatnich dziesiątków lat. Historia myśli ludzkiej, prądów umysłowych, politycznych, społecznych odkrywa przed nami istotnie zadziwiającą w ludzkości siłę, rzecby nawet można konieczność reagowania na pewne zjawiska i procesy, od jakich się roi w dziejach nowożytnych. Z końcem wieku XVIII w literaturze panuje niemal niepodzielnie klasycyzm. Przez swą suchość, przez uczone, nienaruszalne formułki tworzenia, przez swoje „mędrca szkiełko i oko" budzi w piśmiennictwie europejskim reakcję romantyzmu. Klasycyzm znika, staje się przeżytkiem, budzi odrazę. — Ludowość, tajemniczość, podanie, zdobywa niemal niepodzielnie literackie rozłogi. W XIX wieku panoszy się filozofia materializmu. Jego głosiciele urastają do godności proroków. Tworzą coraz nowe szkoły, teorie. Naturalizm, monizm, panteizm budzą istny entuzjazm. I znów przychodzi reakcja. I jakże dziwna! Drobne zjawisko rzekomych duchów w wyobraźni młodziutkiej Amerykanki przeradza się w potężny prąd spirytyzmu, który przez pewien czas dochodzi do wyżyn niemal nowej religii. Tak szerokim masom przejadł się i dokuczył materializm. I znów w dziedzinie socjalnej wyzysk i ucisk liberalizmu i kapitalizmu rodzi olbrzymią reakcję w socjaliźmie i komuniźmie. Ta konieczność reakcji przeciw narzucanym teoriom, poglądom, systemom zdaje się wynikać z ducha ludzkości.

Dziś po dwóch krwawych strasznych wojnach jesteśmy świadkami reakcji religijności w świecie. Okrucieństwa, mordy, terror, ucisk, jakiego chyba nie zna historia, budzą dusze i sumienia. Odzywa się głód pierwiastków niezniszczalnych, trwałych, nadprzyrodzonych. Całą ławą garnie się do Boga inteligencja, młodzież. Katolicyzm się pogłębia, dojrzewa. W świecie szerzy się pragnienie wiary, gorące zainteresowanie jej zagadnieniami, sprawami. Rośnie wyraźnie autorytet Kościoła, papiestwa. Coraz więcej oczu patrzy i kieruje się ku Rzymowi... Oto istotnie szanse dla nas niezwykle pomyślne. Trzeba je wyzyskać. Koniecznie, zaraz, nawet największym wysiłkiem pracy i ofiary. Bo znowu taka sposobność może minąć i wrócić nieprędko.

Przemyśleć więc nam trzeba dokładnie te wszystkie okoliczności. Stworzyć, precyzyjny, skoordynowany — to przede wszystkim! — plan działania. Wykonać drobiazgowo poszczególne jego punkty. Zabiegać o to, by religijne odrodzenie warstw wykształconych znalazło

drogę do szerokich mas wiejskich, robotniczych. Trzeba dwoić się i troić w pracy kapłańskiej. Zwłaszcza po tych strasznych szczerbach, jakie w naszych szeregach wyrwała ręka dzikiego okupanta. A możemy jeszcze i my dożyć czasów objawienia się mocy bożej, potęgi ducha katolickiego w najszerszych kołach naszego społeczeństwa.

Pamiętajmy — są wielkie szanse, ale mogą minąć! Za wszelką cenę trzeba je wyzyskać!

Ze świata

Ojciec św. w przemówieniu do franc. Narod. Kongresu Eucharystycznego w lipcu b. r. zachęcał do wysiłków w krzewieniu nauki Chrystusowej: „Francja dzisiejsza — powiedział — rozporządza wielkimi możliwościami w kierunku przekształcenia swego niepowodzenia w nową krucjatę podniesienia się duchowego, które zagwarantuje narodowi solidną i trwałą pomyślność. Los narodu jest w waszych rękach. Powinniście stać w obronie Chrystusa pamiętając zawsze, że metody Chrystusa nie są podobne do metod świata. Chrześcijanin nie jest nikomu wrogiem dzisiaj. Jak nigdy przedtem Kościół potrzebuje apostołów, którzy by życie całe poświęcili dla pokazania pogańskiemu światu piękno Chrystusa. Apostołowie ci są otoczeni przez zło. Robi się daremne na szczęście wysiłki, by zdławić ich religijne uczucia. Pomimo to trzeba kochać cały ród ludzki i wyjaśniać macierzyńską czułość Kościoła dla uciśnionych i uwiedzionych. Na tej drodze będzie się apostołem jasnej społecznej nauki Chrystusa, która sama tylko może rozwiązać wszelkie zagadnienia. Chrześcijaństwo nie może pozostać biernym wobec rozpętania się sił zła... Los waszej Ojczyzny jest w waszym ręku... Wy wszyscy, którzy żyjecie wiarą w Chrystusa i chcecie się dla Niego poświęcić, macie w swym ręku losy Francji". (Głos Kat. nr 34, str. 287).

Przemówienie Ojca św. do kardynałów w dniu imienin zostało włączone w protokół Kongresu amerykańskiego jako niezwykłej wagi oświadczenie. Wniosek przedłożony przez posła demokratycznego został jednogłośnie przyjęty.

Wydano drukiem korespondencję między pap. Piusem XII a prez. Rooseveltem oraz Stolicą Apost. a Narodowym Socjalizmem, mianowicie dokumenty Sekretariatu Stanu, trzymane dotąd w tajemnicy. Wynika stąd, że papież odważnie potępiał barbarzyńskie metody hitlerowskie, a ujmował się za pokrzywdzonymi.

Technicy amerykańscy przeprowadzili w pałacu watykańskim pierwszą próbę telewizji. Doświadczenie to obserwował z zainteresowaniem O j c i e c ś w., otoczony gronem kardynałów oraz członkami korpusu dyplomatycznego.

W czasie przenoszenia s t a t u y M a t k i B o ż e j z F a t i m y do Rzymu dla przedstawienia figury Ojcu św. nastąpiły dwa nowe uleczenia. 18-letni głuchoniemy i sparaliżowany F. Roman w czasie mszy św. przed figurą nagle odzyskał mowę, słuch i władzę członków. 60-letnia Manuela Lopez odzyskała władzę w sparaliżowanej nodze w chwili przyniesienia statuy do miasta, gdy w kaplicy OO. Jezuitów w Azepitia pobożnie się modliła. Lekarze, świadkowie uzdrowienia nie znajdują naturalnego wyjaśnienia tych faktów.

W R z y m i e odbędzie się Kongres katolickich lekarzy. Jest to życzenie Ojca św., który dał pobudkę do założenia międzynar. kat. lekarskiej Unii.

W L i z b o n i e odbył się w czerwcu k o n g r e s k a t o l. l e k a r z y z Portugalii, Hiszpanii, Francji, Holandii, Belgii, Anglii, Czech. Obecnych było 150 lekarzy. Poruszono szereg stycznych zagadnień medycyny i chrześcijaństwa, w szczególności, co się tyczy misji, powściągliwości płciowej, miłosierdzia, akcji kat., wychowania, leczenia duszy, sztucznego zapładniania, eugeniki rodzinnej. Uchwalono przyłączyć się do sekcji Pax Romana dla katol. inteligencji.

K a r d. T i s s e r a n t, sekretarz Kongr. dla Kościoła Wschod., jest na wizytacji w Ameryce. Każdego dnia odprawia nabożeństwo różańcowe w innym języku: we włoskim, francuskim, angielskim, niemieckim, perskim, rosyjskim, hebrajskim, arabskim, syryjskim, asyryjskim i etiopskim. Kardynał ten zna nieomal wszystkie języki wschodnie.

Po śmierci ś. p. kard. Gallena został biskupem w M o n a s t e r z e X. M. Keller, rektor seminarium w Osnabrück.

Amerykańska radiostacja A m e r i c a n B r o a d c a s t i n g nadaje cały rok w niedzielne wieczory konferencje religijne, aktualizując Pismo św. Nowego Testamentu w świetle wypadków współczesnych.

W Montreal (Kanada) odbył się w czerwcu międzynarodowy Z j a z d K a t o l. M ł o d z i e ż y R o b o t n i c z e j. Zjechali się przedstawiciele młodzieży z całego świata. (JOC — Jeunesse Ouvriere Cath.). Obrady trwały cały tydzień. Przewodniczył obradom założyciel JOC X. kan. Cardijn. Ojciec św. nadesłał pismo, w którym podkreśla, że zagadnienia na polu pracy nabywają światowej wagi. Front pracy nie powinien zapominać o zagadnieniach charakteru duchowego.

Musi być wzmocniona międzynarodowa współpraca przede wszystkim w sercach młodzieży. Kanadyjski minister spraw zagran. L. Saint Laurent wyrażając swe życzenia napisał: Jako obywatel katolicki pojmuję, że staracie się o to, aby wasz zjazd był najpłodniejszy. Mam przekonanie, że wasz zjazd w świadomości swej siły będzie szedł dalej drogami prostymi i sprawiedliwymi, które sobie zaraz od swego powstania wytknął.

W Brukseli obradował w czerwcu międzynar. katol. Kongres Filmowy w 6 komisjach: organizacyjnej, przemysłowo-handlowej, technicznej, prasowej, misyjnej i filmu wąskotaśmowego. Kardynał van Roy nazwał w swej przemowie Kongres ten początkiem nowej epoki w organizacji katol. akcji filmowej.

Kard. Griffin na zjeździe matek angielskich w Walsinham powiedział: „Nie dajcie się wyrwać z domu i od waszych dzieci. — Nie pozwólcie, by was ktokolwiek pozbawił tego zadania i tego największego przywileju: kształtowania duszy i ciała waszych dzieci. W trosce waszej o dom i dzieci leży wasza największa chwała. W domu królujecie jak matka i królowa. Poza domem stajesz się kobietą, robotnicą, ręką, trybem w maszynie. W fabryce zajmujesz się martwym materiałem. W domu kształtujesz największy przedmiot stworzenia bożego".

Na Węgrzech zastępują brak prasy katol. „żywe gazety". Po parafiach urządza się co tydzień wieczory rodzinne, na których czyta się wiadomości z nielicznych katol. pism i z agencji katolickiej. Na drzwiach kościołów wywiesza się kat. gazety ścienne.

W Manchester (Anglia) zorganizowano rekolekcje dla akatolików. Wysłuchali oni wyjaśnienia mszy św. w kilku rozważaniach. Potem odprawiono adorację N. Sakramentu w intencji pokoju światowego. Kilku uczestników wyraziło życzenie rozpoczęcia nauki wiary katolickiej.

Dyrektor hebrajskiego seminarium w Nowym Jorku Dr Finkelstein ogłosił wiele przypadków nawrócenia żydów na wiarę chrześcijańską. Nawrócenia są tak liczne, że jeśli nadal dokonywać się będą, wiara żydowska przestałaby istnieć w Stan. Zjedn. za dwa pokolenia.

Biskup Sheil, sufragan Chicago jest pierwszym dostojnikiem Kościoła kat., który uzyskał na uniwersytecie żydowskim stopień doktora honoris causa.

Arcybiskup Walencji (Hiszpania) założył bank dla wspomagania biednych. Zakład ten finansowy opiera się na składkach zbieranych w kościołach co drugą niedzielę. Pomocy udziela się za pośrednictwem urzędów parafialnych.

W polskim Seminarium Duchownym w Paryżu otrzymało święcenia 5 kapłanów, 2 subdiakonów i 2 minorzystów.

Na zakup paramentów dla kościołów w Polsce wydała polska Liga Katolicka w USA 112.500 dolarów. Ofiarność Polaków Katolików w USA jest godna podziwu.

Z kraju

Na Jasnej Górze odbył się Zjazd Episkopatu Polski pod przewodnictwem J. Em. X. Kardynała Prymasa Hlonda w dniach od 5—7 września. Obecni byli wszyscy członkowie Najdostojniej. Episkopatu wraz z J. Em. X. Kardynałem Sapiehą. W dniu 8. IX. odbyło się uroczyste odnowienie aktu poświęcenia Narodu opiece Niepok. Sercu Najśw. Marii Panny.

Delegacja Episkopatu Polskiego składająca się z J. EE. XX. Bp. Zakrzewskiego, Pękali i Bernackiego oraz X Kan. Prof. Dr J. Nowackiego, X. rekt. Dr J. Pacyny i X. Dr H. Goździewicza uczestniczyła w podniosłych uroczystościach, które w końcu sierpnia odbyły się w Pradze ku czci św. Wojciecha. Władze miejskie przyczyniły się wybitnie do podniesienia zewnętrznej okazałości tej katolickiej uroczystości. Wystawność tak świeckich jak kościelnych aktów była wyjątkowa.

Na dzień Chrystusa Króla Najdost. Episkopat zatwierdził zorganizowanie dnia Prasy Katolickiej pod hasłem: Prasa Katol. w służbie Chrystusa Króla. Materiał dla kazań i wykładów, ulotki i afisze roześle Komitet Dnia Prasy.

Krajowa Centrala Caritas urządza od 5 do 12 X. b. r. w całej Polsce III Tydzień Miłosierdzia pod hasłem „Ratujmy człowieka". Celem Tygodnia to budzenie ducha miłości i miłosierdzia w społeczeństwie oraz szacunku dla godności człowieka i słusznej oceny jego wartości. Szczegółowy program i instrukcja rozesłane XX proboszczom przez biuro Krajowej Centrali (Kraków, ul. Basztowa 1) usprawni przeprowadzenie akcji po wszystkich parafiach.

Rada Prymasowska dla Odbudowy Kościołów Warszawy zaprasza do składania ofiar na odbudowę Kościołów. (Warszawa P. K. O. Nr I-4917).

Sławne już w całej Polsce poświęcenie się Franciszkanina O. M. Kolbe za współwięźnia w obozie oświęcimskim nie było jedyną w swoim rodzaju najwyższą ofiarą, złożoną z miłości dla bliźniego.

Dowiadujemy się, że taką samą ofiarę z swego życia złożył kapłan świecki, prefekt konwiktu arcyb. w Sremie (archid. poznańska), ks. Antoni Rzadki w 1939 r. I on w czasie potwornej egzekucji niemieckiej na rynku w Śremie dobrowolnie ofiarował się do rozstrzału w miejsce ojca kilkorga dzieci, upraszając zbirów germańskich o przyjęcie jego ofiary. I tak się stało. Ludność miasteczka z rozczuleniem zbierała chusteczkami krew bohatera. (Tyg. Kat. II nr 33).

W wrześniu br. obchodziło Zgrom. XX. Misjonarzy Saletynów w Dębowcu k. Jasła stulecie objawienia się Najśw. Marii Panny w la Salette w połudn.-wschodn. Francji (1846). Protektorat nad uroczystościami jubileuszowymi objął J. Em. X. Kardynał Prymas Hlond, wydając do wiernych specjalną odezwę. Materiały odnośne podaje miesięcznik: „Posłaniec M. B. Saletyńskiej", wydawany w Dębowcu przez XX. Saletynów. — Dziś, po upływie stu lat, jak wprost tragiczny sens mają słowa Matki Boskiej Płaczącej z la Salette: „Jeśli mój lud nie zechce się poddać, będę zmuszona zwolnić ramię mego Syna, które jest tak mocne i ciężkie, iż go dłużej powstrzymać nie mogę".

W Kat. Uniw. Lubelskim odbyły się w sierpniu wykłady dla duchowieństwa z całej Polski na temat humanizmu. Prelegentami byli XX. biskupi: Wyszyński, Kaczmarek, Klepacz i Goliński, XX. profesorowie: Pastuszka, Kałwa i Słomkowski, pp. profesorowie: Dembiński i Świerzawski oraz redaktor Jerzy Braun.

W Krasnobrodzie, diec. lubelskiej, odbył się w lipcu pierwszy Kongres Różańcowy przy udziale przeszło 40 tysięcy wiernych pod przewodnictwem J. E. X. bp. Wyszyńskiego. W rezolucji postanowiono: odmawiać codziennie różaniec, nosić przy sobie różaniec i uczyć jego odmawiania dzieci i młodzieży, należeć do Stow. Żywego Różańca, wprowadzać w swych rodzinach wspólne odmawianie różańca św., zaczynając od jednego dziesiątka.

„Verbum Dei" podaje niektóre dane co do liczby kapłanów w Polsce. Najlepszy stan jest w diecezji krakowskiej (1064 wiernych na 1 księdza), najgorszy w diec. włocławskiej (3460 wiernych na 1 księdza), w gorzowskiej (3189), w chełmińskiej (2214), w częstochowskiej (2212), w sandomierskiej (2144). Na Ziemiach Odzyskanych brak jest największy.

W sprawie tygodnika: „Dziś i Jutro". Redakcje pism katolickich objętych spisem pracy katolickiej uważają za swój obowiązek w odpowiedzi na „List otwarty" p. Wojciecha Kętrzyńskiego do p. Jerzego Brauna, redaktora „Tygodnika Warszawskiego" z dnia 7 września b. r. w „Dziś i Jutro" oświadczyć, co następuje:

1. Spis prasy katolickiej ogłoszony w dniu 6 lipca b. r. nie „jest prywatną inicjatywą paru osób”, ale inicjatywą i wykonaniem redakcji wymienionych w wspomnianym spisie za wiedzą Episkopatu.

2. Uważamy za oczywiste, że „każdy katolik ma prawo głosić swe poglądy i bronić ich słuszności”. Natomiast uważamy, że żadne pismo nie może przez wypowiadanie swoich poglądów dawać pozorów, że wyraża oficjalną myśl katolicką jak tylko w tym wypadku, gdy kompetentne władze Kościoła mają bezpośredni wgląd do redakcji i gwarancję prawidłowego wyrażania przez nie myśli katolickiej bądź to przez zamianowanie redaktora, bądź też przez wydelegowanie swojego doradcy. Ani „Dziś i Jutro”, ani „Słowo Powszechne” nie czyni zadość temu warunkowi.

3. Oświadczamy, że twierdzenie, iż „wokół „Tygodnika Warszawskiego” grupuje się nie mniej wyraźne środowisko polityczne” jest niezgodne z prawdą, gdyż „Tygodnik Warszawski” nie jest związany z żadnym środowiskiem politycznym.

4. Tym oświadczeniem uważamy sprawę za ostatecznie wyjaśnioną i ze względów od nas niezależnych w szczegóły nie wchodzimy.

Notatki bibliograficzne

Ks. Ziółkowski Marcin. Dogmat widzenia uszczęśliwiającego w świetle eschatologii katolickiej. Sandomierz, 1946, str. 115.

Życie pozagrobowe zajmuje zawsze umysły ludzkie. Rozprawa niniejsza jest bardzo pożyteczna dziś, ponieważ na każdym niemal kroku możemy spotkać się z zaprzeczaniem materializmu prawdy o widzeniu uszczęśliwiającym i życiu pozagrobowym. Po przedstawieniu pojęcia widzenia uszczęśliwiającego zastanawia się Autor nad niemożliwością intuicyjnego poznania Boga w sposób naturalny, oraz nad możliwością bezpośredniej kontemplacji Boga w sposób nadprzyrodzony. Intuicyjne poznanie Boga i natura widzenia uszczęśliwiającego składa się na całość rozprawy. Wywody swoje opiera Autor na zasadach filozofii tomistycznej. Praca jest dogmatyczna. Ale będzie ona mogła być wielką pomocą na ambonie, przy katechizacji i w nauce dogmatyki w gimnazjum. Dlatego zasługuje na gorące poparcie.

Ks. W. U.

Stan. K. Papierkowski. Twórczość literacka narodów południowo-słowiańskich. Lublin 1947. Tow. Nauk. Kat. Uniw. Lub. Str. 134.

Współpraca narodów słowiańskich tylko wtedy wyda należyte owoce, jeżeli obejmie nie tylko dziedzinę polityczną i gospodarczą, ale także duchową, kulturalną. Otóż praca niniejsza pragnie zaznajomić nas z dziejami literatury Serbów, Chorwatów, Słowieńców i Bułgarów. Jeżeli można pracy tej coś zarzucić, to chyba to, że czytelnik gubi się wprost w obfitości nazwisk i tytułów. Równocześnie jednak poznajemy, jak żywą i bogatą była i jest twórczość literacka narodów południowo-słowiańskich, poznajemy też wpływy i prądy, które oddziaływały na jej rozwój aż do chwili obecnej.

b.

Wydawn. Apostol. Modlitwy, Kraków, ul. Kopernika 26, wydało:

Ks. Bp. T. Tóth. Religia w życiu młodzieńca. Wydanie II. Str. 248. Nawskroś nowoczesna, a entuzjazmem dla piękna i dobra przepojona książka. W dwu częściach: „Strzeż twojej wiary" oraz „Bóg i moja dusza" zawarł wybitny autor ogromnie trafne, na znajomości psychiki młodzieńczej oparte rady i uwagi. Niech tę książkę wezmą do ręki rodzice, zatroskani o dusze swych synów, niech ich nakłonią do przeglądnięcia tych stron, a niewątpliwie spotka ich gorąca wdzięczność za radość i szczęście, które z tych kart spłynie do duszy każdego młodzieńca.

Ks. Fr. Finn T. J. Śnieżka. Wydanie II. Str. 191.

Losy dziewczynki, która dzielnością i pobożnością dźwiga całą swoją rodzinę. Zajmujące opowiadanie dla dziewcząt w wieku szkolnym.

Ks. K. Wilczyński T. J. Adoracje Najśw. Sakramentu. Str. 24.

Na skutek licznych próśb Przew. Księży, wydaliśmy pierwszy tomik adoracji na Godzinę św. p. t. „Ojcze nasz". Następne tomiki ukazywać się będą co miesiąc.

Księgarnia św. Jacka, Katowice, ul. Warszawska 58 wydała:

Kossak-Szatkowska, Beatum Scelus, Katowice 1947, Nakładem Księgarni św. Jacka, cena 220,— zł.

Dla zwolenników doskonałego pióra Zofii Kossak otwiera się możliwość rozczytywania się w jednym z jej arcydzieł „Beatum Scelus", w nowym wydaniu Księgarni św. Jacka w Katowicach. Historię porwania cudownego obrazu Matki Boskiej Kodeńskiej przez magnata polskiego Sapiehę czyta się jednym tchem, jak najciekawszą powieść, przeżywając głęboko przejścia bohatera „błogosławionej" w skutkach dla Polski „zbrodni".

Gustaw Morcinek, Listy z mojego Rzymu, Katowice 1947. Nakładem Księgarni św. Jacka, cena 240,— zł.

Prawdziwe piękno wiecznego miasta wyczarowane słowem „poety serca" przeplata się w tych listach nierozerwalnie ze wspomnieniami obozowymi. Ale te wspomnienia nie psują harmonii obrazu wiecznego piękna, są bowiem wyrazem uciszonej już duszy autora, który trzyma czytelnika pod przemożnym urokiem swego pióra i nie pozwala oderwać się od tych kartek zdobionych dyskretnie a ze smakiem ilustracjami budowli i dzieł sztuki Rzymu.

Jan Gunia, Cudowny świat przygód (wolny przekład), Katowice 1947. Nakładem Księgarni św. Jacka, cena 300,— zł.

Wykaz książek dla starszych dzieci wzbogacił się o jedną wartościową pozycję. Książka ta zaspokoi fantazję dziecięcą i trzymać będzie napewno w napięciu uwagę młodego czytelnika. Równocześnie odkrywa mu cudowne tajniki przyrody, pokazując przemądrze przez Stwórcę zorganizowane bytowanie najmniejszych stworzeń żyjących na ziemi.

Język przekładu bardzo poprawny, żywy, doskonale przystosowany do poziomu dziecka.

Jan Baranowicz, Madejowa Klechda. — Baśń sceniczna w 5 aktach z prologiem, Katowice 1947. Nakładem Księgarni św. Jacka, cena 120,— zł.

(Rzecz nagrodzona na konkursie dramatycznym Światowego Związku Polaków z Zagranicy przed wojną). W żywy bardzo sugestywny sposób udramatyzował autor historię księdza, którego duszę w niemowlęctwie ojciec rodzony nieświadomie djabłu zaprzedał. W walce zbrojnego jedynie

w wiarę kapłana ze złymi mocami szatan zostaje pokonany. W baśń wpleciona jest zręcznie historia o zbóju Madeju, na ludowych opowieściach osnuta.

Zbyszko Bednorz, „Strofy serdeczne" o Śląsku. Nakładem Księgarni św. Jacka, Katowice, cena 60,— zł.

Świeżo ukazała się książeczka z drzeworytem na okładce, przedstawiającym strudzonego powstańca na tle góry i klasztoru św. Anny. Jest to nowy utwór Zbyszka Bednorza, w którym znany autor „Śląska wiernego Ojczyźnie" oddaje hołd bohaterstwu śląskiego powstańca. „Strofy serdeczne" są pierwszym w literaturze polskiej poetyckim dziełem całkowicie osnutym na tle bojów pod św. Anną. W formie pełnej ekspresji zamknął poeta niepowszednią treść uczuciową, którą przekazuje w sposób zdumiewająco sugestywny czytelnikowi. Poemat Zbyszka Bednorza jest dziełem, które musi być poznane i przeżyte przez każdego Polaka, a zwłaszcza przez młodzież. Poezja, jak reprezentują „Strofy serdeczne" Zbyszka Bednorza, poezja o trwałych walorach wysokiego artyzmu i żywych treściach patriotycznych powinna być znana w całym kraju.

Dzieci uczestniczą we mszy św. Katowice, Księgarnia św. Jacka 1947, str. 36, cena 10,— zł.

Maluśki ten mszalik, ułożony przez księży katechetów diecezji katowickiej, obok tekstów dostosowanych ściśle do poszczególnych części mszy św. zaopatrzony jest w zwięzłe i przejrzyste uwagi, doskonale ułatwiające dziecku czynny udział we mszy św., oraz w pieśni mszalne. Tekst jest układany z myślą o chóralnej recytacji.

Zdzisław Pyzik, „Tarninowe Misterium". Katowice. Księgarnia św. Jacka. 1947. Cena 30,— zł.

Treścią Misterium jest refren, który śpiewa chór „Umierał Bóg na drzewie Krzyża, ażeby miłość zmartwychwstała. — Ogłoście pokój miłującym, siejcie ugory nieobsiane". — Ożywiona martwa natura prowadzi dialog na temat śmierci Boga-człowieka, Chrystusa. „Tarninowe Misterium" nadaje się do odegrania w Poście i w czasie Wielkanocnym przez zespoły świetlicowe i kółka Teatrów amatorskich. Wykonane zostało po raz pierwszy przed mikrofonem Polskiego Radia w Katowicach.

Nadesłano do redakcji:

Tomasz Netter Waldensis jako obrońca prymatu św. Piotra. Studium dogm.-histor. **Ks. Dr Lech Kaczmarek.** Nakł. Pozn. Tow. Przyj. Nauk. Skład główny: Księgarnia Ziem Zachodnich.

O naśladowaniu Chrystusa. Przekład St. F. Michalskiego. Wydanie 2. Wydawn. K. Rutskiego, Łódź 1947, str. 296. Cena 400,— zł, brosz.

Ku czci Niepokalanej i Wniebowziętej. Zbiór kazań maryjnych. **Ks. Zygm. Pilch.** Kielce 1947, str. 119.

Ku chwale Zbawiciela świata. Zbiór kazań na uroczystości Pańskie. **Ks. Zygm. Pilch.** Kielce 1947, str. 253.

Z Fatimy do Polski. Ks. H. Paruzel. Wydawcy A. Wojtaniec i W. Rępiński. 1947, str. 141.

Na Posterunku. Kartki z dziejów kościoła tarnowskiego w czasie okupacji niemieckiej. **Ks. Dr Jan Bochenek.** Tarnów 1947, str. 110.

Dzieje Kalwarii Zebrzydowskiej. O. Dr Hieronim Wyczawski O. F. M. Kraków 1947, str. 244, w tekście 39 ilustracji. Nakł. OO. Bernardynów.

Tajemnica życia Siostry Katarzyny Laboure. Colette Yver. Tłum. z franc. Kraków 1947, str. 151. Nakł. XX. Misjonarzy. Kraków, ulica św. Filipa 19.

Przewodnik dla alumnów seminariów duch. Tłum. X. W. Szymbor C. M. Kraków 1947, str. 342.

Giganci. Walenty Majdański. Katowice, Księgar. św. Jacka 1947, str. 231.

Świętość w życiu codziennym. Dr M. A. Nailis. Poznań 1947, str. 359. Wyd. XX. Pallotynów.

Nauka pasterzowania. Praca zbiorowa pod red. **Ks. Zygm. Pilcha.** Kielce 1947, str. 280. Wyd. Przeglądu Homiletycznego.

Ideał człowieka we współczesnych prądach filozoficznych. **Ks. Prof. Dr Józef Pastuszka.** Poznań 1947, str. 45. Wyd. Inst. Wydawniczego „Kultura". Poznań, Grobla 1.

Małżeństwo z ustanowienia Bożego. Rozważania filozoficzno-moralne. **Ks. Dr Ludwik Ziętek.** Wyd. Seminar. Zagran. Poznań 1947, stron 79. Cena 100,— zł.

Ideał i duch Karmelu. Przekład z francuskiego M. R. K. B. Kraków, Rakowicka 18, str. 69.

Mały Katechizm Katolicki. Wrocław 1946, str. 66. Drukarnia Archidiecezjalna. Cena 25 zł.

Droga Krzyżowa. Gorzkie żale i pieśni wielkanocne. Wrocław 1947, str. 64. Cena 15 zł.

Na III. Tydzień Miłosierdzia poleca się:

Ratujmy człowieka. Materiały na Wieczornicę Caritasową zebrała **Zofia Zorecka.** Kraków 1947, str. 72. Nakł. Kraj. Centrali Caritas.

O godność człowieka. Ks. W. Lesiak. Kazania i czytanki na III. Tydzień Miłosierdzia. Kraków 1947, str. 83.

Chorzy w życiu Kościoła. Ks. M. Rękas. Na podstawie enc. Piusa XII Mystici Corporis. Kraków 1947, str. 24. Nakł. Kraj. Centr. Caritas.

Przyszedł na ziemię Święty. Adam Bunsch. Rozważania dramatyczne w 3 aktach. Kraków 1947, str. 63. Nakł. Kraj. Centr. Caritas.

Do wiadomości:

Czy jest już w parafii B I B L I O T E K A D O B R E J K S I Ą Ż K I? Jeżeli nie, to jeszcze d z i ś ją z a ł ó ż c i e! Strzeżcie s i e b i e, m ł o d z i e ż i d z i e c i przed z ł y m słowem drukowanym.

Pomoc, instrukcje i stałe zaopatrywanie B I B L I O T E K P A R A F I A L N Y C H D O B R E J K S I Ą Ż K I: Warszawa 12, skrz. poczt. 40, BIBLIOTEKA DOBREJ KSIĄŻKI, ul. Rakowiecka 61.

Jak sobie założyć sad owocowy?

Czytelnikom, którzy interesują się sadownictwem — polecamy miesięcznik **„Hasło Ogrodniczo-Rolnicze"**, które w numerze na wrzesień i październik zamieszcza artykuły na temat rozmnażania drzew owocowych, planowania sadów. Znajdujemy tam również rozdział o nowoczesnym warzywnictwie, kwiaciarstwie i ciekawy artykuł Mgr. Stachyry na temat zwalczania robactwa w przyrodzie i w mieszkaniu nowoodkrytemi środkami chemicznemi. Zeszyt o 52 stronach zawiera również przegląd zagranicznej prasy ogrodniczej, odpowiedzi na pytania Czytelników, zagadki ogrodnicze, komunikaty i t. d. Pismo to zalecamy wszystkim zainteresowanym Czytelnikom. Roczna prenumerata wynosi 450 zł. Zamówienia kierować do Administracji „Hasła Ogrodniczo-Rolniczego" w Tarnowie, ul. Matejki 13 m. 4.

Szkice kazań niedzielnych i świątecznych

pod redakcją Ks. Prof. Dr Mieczysława Paszkiewicza.

Ks. Jan Rostworowski T. J.

XXI niedziela po Zesłaniu Ducha Świętego.

POZDROWIENIE ANIELSKIE.

Nauka druga.

A Ona zatrwożyła się na słowa jego i myślała jakieby to było pozdrowienie. (Łk. 1, 29.)

Wstęp.

Jakby cudowna muzyka z nieba, zabrzmiały i ucichły słowa, witającego Panienkę Najświętszą Anioła. Nikt wprawdzie, prócz Marji, nie usłyszał tych słów na ziemi, ale słyszało je całe niebo, słyszała może i otchłań i wszystkie duchy anielskie i dusze Patriarchów i Proroków zadawały sobie pytanie, co Ona też odpowie, Ta pozdrowiona przez Boga, jak nikt nigdy nie był pozdrowiony i nie będzie. Odpowiedź jednak nie przychodziła: Marja milczy. Otóż to najdziwniejsze milczenie przyszłej Matki Chrystusowej będzie przedmiotem obecnego naszego rozważania.

I.

Panienka Najświętsza bez wątpienia zdawała sobie sprawę, że mówi do niej poseł niebieski. Bo chociaż niekiedy i „szatan przedzierzga się w anioła światłości" (2. Kor. 11, 14.), przeczyste oczy Panny mądrej byłyby zaraz rozpoznały nieprzyjaciela pod pokrywką oszukańczych blasków.

Więc czemuż milczy i czemu się trwoży?

Marja milczy przedewszystkiem dlatego, że jest głęboko pokorna. Kiedy do nas biednych, grzesznych ludzi ktoś odezwie się pochlebnem słowem, bywamy zaraz gotowi i wierzyć i wdawać się w rozmowę, w tak miły dla nas sposób rozpoczętą. Panienka Najświętsza inaczej. Ona pogrążona jest tak głęboko w „niskości służebnicy Pańskiej" (Łk. 1, 48.) że nie pojmuje, jak to być może, że słowa, które słyszała, naprawdę do niej się odnoszą. Jak później Elżbieta stawiać sobie będzie pytanie: „Skądże mnie to, że Matka Pana mojego przyszła do mnie?" (tmż. 43.), tak powtarza sobie w duchu Marja: „Skąd mnie

takie pozdrowienie i cóż może znaczyć to poselstwo, do maleńkiej służki Bożej skierowane?" I owszem, nietylko zastanawia się i nie umie znaleźć rozwiązania zagadki, ale się trwoży, to znaczy miesza się wewnętrznie, jak przeczysta krynica, trącona niespodzianie powiewem wiatru. Mówił niegdyś Psalmista: „Ubogi i w pracach od młodości mojej, gdy zostałem podniesiony w górę, zatrwożyłem się." (87, 16.) Tak trwoży się Marja, podniesiona nagle przedziwnem pozdrowieniem anielskiem. Głęboka bowiem pokora tak doskonale rozumie, że nic zgoła nie mając ze siebie, niczego też sobie przypisywać nie może, że lęka się, gdy ją spotyka lub spotkać może osobiste wywyższenie. Dusza pokorna rozmiłowana jest w prawdzie swojej małości stworzonej i dlatego „nie wdaje się w rzeczy zbyt wzniosłe dla siebie i nie podnosi serca swego." (Ps. 130, 1. nn.)

Czy w tem wszystkiem niema dla nas wielkiej i bardzo potrzebnej nauki? Czy patrząc na przykład Najświętszej Panienki, nie powinniśmy i my miarkować wielkich o sobie pojęć, przywiązania do własnego zdania, skłonności do pochwał i czci u ludzi oraz nadmiernego cenienia własnej naszej osoby?

II.

Milczenie jednak Marji nietylko jest owocem pokory. Wypływa ono w niemniejszym stopniu i z cudownej jej roztropności. W sprawie, której właściwego celu ani znaczenia nie rozumie, nie chce zabierać głosu, nawet pytaniem. Bo postawione raz pytanie, już wciąga człowieka w rozmowę, a Panna mądra nie ma zamiaru wdawać się w rozmowę, póki nie wie, dokąd ona może zmierzać. Dlatego zamyka się w skromnem milczeniu a zamiast mówić, zastanawia się, rozważa i myśli. O, gdybyśmy mogli, Najmilsi moi, pójść za wątkiem tych myśli Panienki Najświętszej! Zobaczylibyśmy, jak wszystko, co ma uczynić czy zaniechać, co ma powiedzieć czy przemilczeć, do jednej tylko normy postępowania przykłada i przymierza, t. j. do prawdy i woli Bożej. Nie sądzi podług wrażeń, podług zachcianek czy opinji ludzkiej, tylko swą zdrową, przeczystą myślą sięga do tej głębi, w której Mądrość Boża „jak świtaniem oświeca wszystkich", co są prostego serca i daje im to „namaszczenie, które uczy" o drogach do Boga wiodących. (Ekli. 24, 44. I. Jn. 2, 27.)

O jak wielka to rzecz, Drodzy moi, umieć myśleć prawdziwie, umieć zastanawiać się i rozważać! Ta umiejętność zdrowego, rzeczywistego myślenia, to jest owa mądrość i rozum, które wnosi w serce Duch Przenajświętszy (Iz. 11, 2.) to jest owa roztropność, którą Pan Jezus uczniom swoim tak usilnie zaleca (Mt. 10, 16.), to jest coś, bez czego niepodobna podobać się Bogu i drogę do Boga wiodącą odnaleźć. Dlategoto Pismo święte, jak na niezliczonych miejscach zaleca roztropność, tak wyraża się z głęboką pogardą o tych, co myśleć nie

umieją, co „chodzą w próżności umysłu swojego, ciemnościami zaćmiony mając rozum" (Ef. 4, 17. n.), co „nikczemnieją w myślach swoich i zaćmione mają bezrozumne serce" (Rz. 1, 21.), co „nie znalazłszy drogi umiejętności, poginęli dla swej głupoty." (Bar. 3, 27. n.) A na odwrót Apostołowie jaknajczęściej i jaknajgoręcej zalecają myślenie, nie jakiekolwiek, ale jak powiedzielibyśmy dzisiaj, trzeźwe i krytyczne. „Nie każdemu duchowi wierzcie, ale doświadczajcie duchy, czy z Boga są", mówi św. Jan Apostoł (I. 4, 1.) Podobnie św. Paweł raz po raz upomina: „Wszystkiego doświadczajcie, co dobre jest, tego się trzymajcie!" (1. Tes. 5, 21.) „Doświadczajcie, co jest miłego Bogu!" (Ef. 5, 10.). Jako do mądrych mówię: „wy sami rozsądźcie co mówię" (1. Kor. 10, 15.) I św. Piotr nakazuje: „Roztropni bądźcie a czuwajcie w modlitwach!" (I. 4, 7.)

Gdyby, wzorem Matki Najświętszej, ta umiejętność rozwagi i gruntownego namysłu zapanowała wśród ludzi, czy nie byłoby mniej niewczesnych żalów za nierozważne kroki, czy przykładanoby tyle wiary nieuzasadnionym a nieraz zgubnym, czyto pogłoskom i nowinom, czy naukom i poglądom?

III.

Ale w milczeniu Marji jest jeszcze coś, co zdolne jest z pożytkiem do serca przemówić. W tej wstrzemięźliwości Przeczystej Panienki, która nawet na pytanie sobie nie pozwala, tkwi i głęboka ufność, że, o ile odpowiada to woli Bożej, sam Pan wszelkiego światła zagadkę wyjaśni. Bo, jeśli nie odzywa się do Anioła, nie czyni tego ani przez upór ani przez lekceważenie ani przez nieśmiałość, ale jedynie dlatego, że nie widząc w tem upodobania Bożego, nie widzi i aktu służby Bożej. Kierując się więc intencją tak czystą, tak absolutnie wolną od wszelkich przyrodzonych pobudek, może Marja liczyć z zupełną pewnością, że Bóg nie omieszka przez odpowiednią wskazówkę pokierować jej drogi.

I w tem, Najmilsi moi, kryje się znowu ta ważna a niezawodna nauka, że dopełnieniem i jakby owocem roztropności chrześcijańskiej jest najbezpieczniejsza ufność w Bogu. Jeśli coś przedsiębierzesz w prawdziwie czystym, szlachetnym zamiarze, jeżeli działasz naprawdę rozumnie, z oczyma utkwionymi w Boga, nie w siebie i w jakieś doczesne względy, to możesz napewno liczyć na pomoc i błogosławieństwo Boże. Bóg może nieraz zażądać cierpliwości, jak żądał jej Pan Jezus od Chananejki, może i w samem wysłuchaniu próśb człowieka doświadczać, ale nigdy w świecie nie opuści tego, który Jego samego szczerze szuka i w Nim jednym ufność pokłada. Jak sprawdziło się na Matce Najświętszej, tak sprawdzi się zawsze na wszystkich sługach Bożych to piękne słowo Proroka: „Dobrze jest czekać w milczeniu zbawienia Bożego, bo dobry jest Pan dla tych, co mają w Nim nadzieję i dla duszy, która Go szuka"! (Tr. 3, 25. n.)

Oto, Najmilsi moi, nauki, z przedziwnego milczenia Marji płynące! Obyśmy wszyscy chcieli i umieli wchodzić w Jej ślady! Gdybyśmy zdołali przez pokorę i roztropność i cierpliwość hamować nierozważne słowa, z pewnością więcej byłoby wśród nas tego, co Prorok maluje jako owoc Chrystusowego królestwa: „Będzie lud mój siedział w piękności pokoju i w odpocznieniu bogatem, bo dziełem sprawiedliwości będzie pokój i cisza i bezpieczeństwo aż na wieki. Amen. (Iz. 32, 17. n.)

Ks. Prof. Jan Pacyna.

XXII niedziela po Zesłaniu Ducha Świętego.

CHRYSTUS KRÓL WYSZYDZONY.

„Więc ty jesteś król" (Jn 18, 37)?

I. Szyderstwo Piłata i nasze.
II. Król nieprzemijający: 1. przez pochodzenie, 2. Odkupienie, 3. wybór.
III. Król prawdziwy: 1. przez Prawdę, 2. Dobro, 3. Piękno.
IV. Król łaskawy.

I. N. w Chr. Zdradzony przez swoich współziomków, wyszydzony przez zgraję żołnierzy, znieważony i skrępowany staje Chrystus przed namiestnikiem rzymskim, by z ust jego usłyszeć w chwili największego poniżenia swego szydercze słowa: „Więc ty jesteś król" (Jn 18, 37)?

Po 19 wiekach ludzkość poszczycić się może niejedną zdobyczą naukową, gospodarczą, materialną, lecz brak jest postępu na drodze do Chrystusa. Dzisiaj bowiem również ludzkość, jak ongi Piłat, w oszołomieniu wiedzą i powodzeniem doczesnym, pyta wyzywająco Zbawiciela świata: „Więc ty jesteś królem" (Jn 18, 37). Świat mędrków żąda także, by Chrystus odpowiedział na drwiące pytanie „co to jest prawda" (Jn 18, 38)?

A jednak Chrystus, który w chwili swego największego niepowodzenia stał się „robak a nie człowiek" i „wzgarda pospólstwa", uroczyście zapewniał, iż jest królem. Lecz „królestwo moje nie jest z tego świata" (Jn 18, 36). „Jam się na to narodził i na to przyszedł na świat, abym świadectwo dał prawdzie" (Jn 18, 37). Dziwny to zaiste król, w niczym niepodobny do władców tego świata, jak tylko domaganiem się posłuszeństwa dla siebie i wierności, lecz w sposób oryginalny przez miłość żebrzącą i cichą.

Chrystus wyszydzony i wzgardzony jest Królem rzeczywistym, jedynie prawdziwym i nie przemijającym.

II. Chrystus jest Królem przez swoje pochodzenie. Ewangelia św. usiłuje nawet udowodnić jego pochodzenie z królewskiego rodu Dawida. Ale oto ktoś większy niż Dawid, bo sam Syn Boży, o którym wspomina król Dawid, mówiąc o Bogu: „Żądaj ode mnie i dam ci ludy dziedzictwo twe i osiadłość twoją kraje ziemi" (Ps. 2, 8). Syn Boży od wieków dzierży powszechne panowanie nad światem. „Stolica twoja, o Boże, na wieki wieków, laską prawości — laska królestwa twego" (Ps. 44, 7).

Nietylko jednak przez swoje pochodzenie odwieczne i królewskie Chrystus ma prawo do zwierzchnictwa i przewodniczenia ludzkości, lecz także dzięki swej Ofierze z życia jako Odkupiciel ludzkości. On to odkupił nas z niewoli szatana i zdobył dla siebie za cenę krwi swojej. „Jesteście bowiem odkupieni za wysoką cenę" (I Kor. 6, 20).

Królowanie Chrystusa uznają wszyscy, którzy przez Chrzest św. wstępują w szeregi jego wyznawców. „Najpiękniejszyś urodą z synów ludzkich, rozlała się wdzięczność na wargach twoich, dlatego ci błogosławił Bóg na wieki. (Ps. 44, 3). Z wolnego wyboru uznają oni najwyższe panowanie jarzma, które „słodkie jest" i brzemienia, „które jest lekkie".

III. Lecz Królestwo Chrystusa „nie jest z tego świata". Chociaż na tym świecie okazuje się i rozpowszechnia w swym dziejowym rozwoju, to jednak cel jego nie jest ziemski, lecz nadprzyrodzony. Jest to królestwo ducha ludzkiego, prawdy dobra i piękna.

Prawda polega na porównaniu umysłu z rzeczywistością. Jedni widzą w rzeczywistości tylko materię, drudzy tylko ducha, inni wreszcie uznają ducha i materię. Różne poglądy ścierają się między sobą, walczą o wyznawców i pierwszeństwo. Prawda zaś tak pełna, że doskonalszej znaleźć nie można na świecie, znajduje się w Królestwie Chrystusowym, które zawiera niedościgłe dla rozumu ludzkiego tajemnice. „Zaprawdę powiadam tobie, iż co wiemy, mówimy, a cośmy widzieli, świadczymy" (Jn 3, 11). To też umysł nieuprzedzony i nieprzyćmiony mrocznymi fałszami i tendencjami przyznać musi, iż Kościół służy prawdziwej wiedzy i broni wszelkiej prawdy. Wspaniałym blaskiem tajemnic nadprzyrodzonych rzucił Chrystus tyle światła na najbardziej dręczące ludzkość zagadnienia dotyczące światła i człowieka, że nawet prosty umysł może je sobie przyswoić, gdy szuka rozwiązania w tym, który jest „prawdą i światłością świata" (Jn 14, 6).

Prawda chrześcijańska również działa na wolę, gdyż kształci obyczaj chrześcijański przez dobro moralne. Oddawna tęskniła ludzkość do szlachetnych obyczajów, których sama nie mogła wprowadzić w życie. Uczynił to dopiero Chrystus i chrześcijaństwo. Cnota chrześcijańska stała się przedmiotem podziwu dla świata. „Nie w biesiadach i opilstwach i niepowściągliwościach" (I Pt. 4, 4) postępowali pierwsi

chrześcijanie, lecz w uczciwości życia rodzinnego, w miłości bliźniego i pobożności. Cnota chrześcijańska wpływ wywierała nietylko na prześladowców Kościoła, lecz także na obojętnych względem Chrystusa, którym była nieraz sposobnością do nawrócenia się.

Nauka chrześcijańska nie jest pozbawiona również uroku piękna. Wszak założycielem chrześcijaństwa jest „Najpiękniejszy pośród synów człowieczych" (Ps. 44, 3). Promienie odwiecznego Piękna przedostają się do dusz ludzkich, by je ogrzać i zbliżyć do Dobroci Wiecznej.

IV. Lecz człowiek nie może ogarnąć całej prawdy w życiu i wykonać wszelkiego dobra, z powodu swego ograniczenia i słabości swej natury. Tu przychodzi z pomocą Chrystus, który łaską oświeca, pobudza, wzmacnia i podbija dusze dla siebie. To też łaska buduje, naprawia i uzupełnia naturalny pęd człowieka do prawdy, dobra i piękna. Pytanie więc Piłata, choć wypowiedziane z szyderstwem, znajduje swe potwierdzenie w świetle rozumu ludzkiego. Nietylko na jednostki i na Kościół wpływ wywiera Ewangelia, lecz także na społeczeństwa całe, które przenika duchem swoim. „Wszystko bowiem Bóg złożył u jego stóp" (Kor. 15, 27).

N. w Chr. Tytuł Chrystusa Króla jest ze wszech miar uzasadniony i rzeczywisty. Cel nadprzyrodzony tego Królestwa, które „nie jest z tego świata", przynagla nas do korzystania ze środków odpowiednich do niego, ze źródeł łaski, by dobrowolnie uznać to panowanie.

Jeżeli zaś władza jego najwyższa obejmuje wszelkie stworzenie po wszystkie czasy, bądźmy tą cząstką stworzenia, która dobrowolnie pragnie pełnić nakazy Najwyższego Króla, by szerzyć czynem apostolskim Jego Królestwo na ziemi. „Króluj dla prawdy i cichości i sprawiedliwości i niech cię prowadzi cudownie prawica twoja", albowiem „Królem Ty jesteś". Amen.

Ks. Dr Z. Baranowski.

UROCZYSTOŚĆ WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH.

I. Niebo.

II. Niechaj ku niebu skierują wzrok: 1. ludzie pracujący, 2. ludzie pokrzywdzeni, 3. wszyscy nieszczęśliwi.

III. Świętych Obcowanie.

I. Uroczystość Wszystkich Świętych kieruje myśli nasze i serca ku niebu. Nie wiemy, gdzie jest niebo i jakie jest życie w niebie. Ale wiemy, że jest tam wszystko, co było dobre i szlachetne na świecie. Są tam aniołowie Boży, duchy pełne mocy i blasku. Męczennicy, którzy śmiercią swą dali świadectwo Chrystusowi. Wyznawcy, którzy

cnotą bohaterską otworzyli sobie bramy niebieskie. Dziewice, które idą za Barankiem, śpiewając pieśń chwały i zwycięstwa. A nad wszystkimi Matka Najświętsza, Królowa Wszystkich Świętych. Wśród ruin i klęsk powojennego świata myśl o niebie będzie nam źródłem pociechy i nadziei.

II. 1. Do nieba kierujcie wzrok swój, wszyscy ludzie pracujący. Mówią wam wprawdzie prorocy materializmu, że nad gwiazdami jest pustka, gdzie nie ma ani Boga, ani nieba. Ich bożkiem jest motor lub maszyna; ich świątynią fabryka; ich pieśnią huk młotów; ich niebem pełny trzos i syty żołądek, a na końcu grób, z którego się nie zmartwychwstaje.

Ale taka religia nie zapewni duszy naszej ani spokoju, ani szczęścia. „Albowiem nie samym chlebem żyje człowiek". „Cóż pomoże człowiekowi, choćby cały świat zyskał, a stracił duszę swą". Nie szukajmy tedy skarbów, które rdza strawi, mole zjedzą, złodzieje skradną, ale szukajmy skarbów nieśmiertelnych, które zabierzemy ze sobą poza grób, na sąd Boży, które zapewnią nam szczęście wieczne.

Garść pieniędzy i kęs chleba — to za mała zapłata za życie pełne pracy, trudu i wszelakiej biedy. Niechaj do ciasnej kopalni, do zadymionej fabryki, do dusznego warsztatu spłynie jasny promień wiary i nadziei niebieskiej, wtedy każda praca stanie się lekką, każdy trud słodki, albowiem młotem swoim wykuwasz sobie drogę do nieba i do Boga.

2. Do nieba niechaj kierują wzrok wszyscy, którzy łakną i pragną sprawiedliwości. Na świecie bowiem sprawiedliwości nie ma. Doświadczyliśmy tego wszyscy i doświadczamy jeszcze dziś. Jakże często zbrodniarze, złodzieje idą przez życie bezkarnie, a człowiek uczciwy i szlachetny ginie jako ofiara złości ludzkiej. A w życiu narodów? Istnieją wprawdzie trybunały w Norymberdze i gdzieindziej. Ale cóż znaczy kilkadziesiąt lub kilkaset wyroków śmierci wobec otchłani zła, które zalało świat, wobec morza łez, które wylała ludzkość.

Nie trzebaby zwątpić o sprawiedliwości, gdyby nie wiara w wieczność. Tam króluje Bóg, niepojęcie cierpliwy, albowiem u niego tysiąc lat jest jak jedna chwila; ale równocześnie wszystkowiedzący, znający każdego człowieka i każdy ludzki czyn; tam króluje sprawiedliwość Boga, nieomylna i nieprzekupna, która odpłaci każdemu, człowiekowi czy narodowi, według zasługi jego.

3. Do nieba kierujmy wzrok we wszystkich kłopotach i cierpieniach życia.

Od ośmiu lat żona czeka na męża — daremnie, a życie płynie jej ciężkie, smutne, beznadziejne.

Straciłeś syna, jedyną pociechę swą i podporę starości.

Zniszczono ci cały dorobek życia: chatę, warsztat, dobytek, zdrowie. Czy w tych warunkach warto dalej pracować i żyć?

Ale istnieje niebo, gdzie Bóg osuszy wszelką łzę, ukoi każdą tęsknotę, a wszelaki ludzki ból zamieni na radość, jakiej oko nie widziało, ucho nie słyszało, a serce ludzkie nie pojęło.

III. Wierzymy w Świętych Obcowanie, wierzymy, że ludzie na ziemi i święci w niebie i dusze w czyśću tworzą jakoby wielką rodzinę, rodzinę Chrystusową, której głowa jest Chrystus Pan, której ojczyzna wieczna jest niebo. Tamdotąd zwracajmy się sercem cierpiącem i modlitwą gorącą, a z wyżyn niebieskich spłyną na nas za pośrednictwem świętych Pańskich promienie łaski Bożej i radosnej nadziei. Amen.

Ks. M. Wolniewicz.

XXIII niedziela po Zesłaniu Ducha Świętego.

W OBLICZU ŚMIERCI.

1. Wstęp
2. Postawa katolika wobec śmierci ciała
3. Postawa katolika wobec śmierci duszy.
4. Zakończenie.

1. Chrystus Pan życiem i nauką Swoją naświetla najważniejsze zagadnienie ludzkiego bytowania — śmierć. Zajmuje ona w życiu ludzkim niepoślednie miejsce, bo stanowi przejście z doczesności w wieczność, z niedoskonałego istnienia w pełnię bytowania. Nie dziw więc, że Chrystus i o niej nas poucza, bo jaka śmierć, taka i wieczność.

Każdy z nas staje względnie stanie w obliczu śmierci czyto bliźnich czy własnej — jaką tedy winna być nasza postawa wobec śmierci?

2. Odpowiedź na to pytanie daje dzisiejsza perykopa ewangelijna. Prowadzi ona nas do domu żałoby, nad którym śmierć rozpostarła już swoje skrzydła. W skołatanym ciele dziewczęcia dopala się płomyk życia. W mieszkaniu powstaje zamieszanie, niepokój i lęk. Już pod bramami domu gromadzą się wschodnim zwyczajem fletniści i tłum zawodzący.

W ogólnym zamieszaniu ojciec dziecka zachowuje przytomność umysłu. Ojcowskie jego serce każe mu iść do Tego, który ma „myśli pokoju, a nie udręczenia" (Introit Mszy św.) i wzywał do siebie wszystkich, którzy są obciążeni, aby ich ochłodzić. Jair odszukuje Jezusa i wzywa Go do łoża umierającego dziecka „Panie, córka moja dogorywa, ale przyjdź, włóż na nią rękę swą, a żyć będzie". (Mt. 9, 18).

Oto katolicka postawa wobec śmierci: wezwanie Chrystusa. Tam, gdzie moc ludzka zawodzi i ustaje, gdzie człowiek staje w obliczu

Boga i wieczności — Boga przyzywać trzeba. Dziwną i niezrozumiałą jest opieszałość z jaką wielu katolików na ten krok, na wezwanie kapłana z Ostatnimi Sakramentami się decyduje. Dla względów na rzekome dobro chorego odkładają zaopatrzenie nieraz do ostatnich chwil, gdy chory prawie traci przytomność. Kapłan nie zaniepokoi chorego, — ostatnie Sakramenta święte uspokoją go i uleczą. Chrystus przecież pokój przyniósł ludziom dobrej woli i Sam jest pokojem.

3. Jest jeszcze w życiu obok śmierci ciała inna śmierć. Nie okrywa ona głów żałobną krepą, nie mnoży wdów i sierót, ale nie mniej obfite i groźniejsze w skutkach zbiera wśród nas żniwo. I ona niszczy życie — nadprzyrodzone życie łaski w duszach. Ta śmierć, której grzech śmiertelny na imię, często zagląda nam w oczy — niestety! I wtedy iści się w pełni ów tragiczny paradoks, że żywi są umarli. Wobec tej śmierci ducha postawa nasza jest tak beznadziejnie fałszywa! Zachowujemy się wobec niej — jakby jej nie było. Potrafimy długi okres czasu żyć w grzechu śmiertelnym, ani myśląc o tym, że jesteśmy umarli na duszy. Zerwijmy raz z taką postawą! Jeżeli nam lub komuś z bliźnich zdarzy się popełnić grzech śmiertelny — zachowajmy się wtedy tak, jak zachował się Jair. Odszukajmy Jezusa, oddajmy Mu pokłon, wołając: „Panie, dusza moja dogorywa, dusza moja umarła — „ale przyjdź, włóż na nią rękę swą, a żyć będzie" (Mt. 9. 18)

4. Postanowieniem naszym i owocem nauki niech będzie katolicka postawa wobec śmierci: pójdziemy do Jezusa w obliczu śmierci ciała; pójdziemy do Jezusa w obliczu śmierci duszy. Amen.

Ks. Franciszek Kwiatkowski T. J.

DZIEŃ ZADUSZNY — ŚWIĘTO MIŁOŚCI

„Zmiłujcie się nade mną przynajmniej wy, przyjaciele moi". (Job 19, 21.)

Wstęp:

Miłość nasza sięga poza grób. Miłuje nas Jezus, siedzący po prawicy Ojca, miłuje nas Matka N., stojąca u tronu jego, miłują nas Aniołowie boży, miłują nas wszyscy Święci, opływający w nieopisane rozkosze życia wiecznego. Wstawiają się za nami, byśmy tam doszli, dokąd już oni szczęśliwie zdążyli. My ich też czcimy i kochamy, modlitwom ich się usilnie polecamy. To wzajemne stosunki Kościoła wojującego jeszcze tu na ziemi i Kościoła triumfującego już w niebie. Uczy nas jednak święta wiara, że istnieje jeszcze Kościół c i e r p i ą c y w czyśću, gdzie wypłacają się Bogu z resztek swoich win i nieodpokutowanych kar może nasi rodzice, dzieci, znajomi i przyjaciele. Do nieba bowiem n i e w n i j d z i e n i c n i e c z y s t e g o, jak zapewnia św. Jan w księdze Objawienia (21, 27). A męki dusz czyśćcowych nie są małe. Z pośród czyśćcowych płomieni wznosi się ku

nam ich błagalne wołanie, wyrażone w słowach Joba: „Zmiłujcie się nad nami przynajmniej wy, przyjaciele moi". Czy nas to wołanie nie wzruszy? Pomyślmy dziś o mękach czyścowych naszych najbliższych i o sposobach niesienia im skutecznej miłosnej pomocy.

Osnowa:

1. Męki czyścowe. — Wiemy i z Pisma św. (zwłaszcza 2 Mach. 12, 32) i ze zgodnej nauki Ojców Kościoła i dekretów Soboru Florenckiego przeciw wschodnim odszczepieńcom i dekretów Soboru Trydenckiego przeciw protestantom i z ciągłej praktyki Kościoła, modlącego się za dusze zmarłych, że istnieje czyściec, tj. stan dusz, rozłączonych w chwili śmierci z ciałami, a jednak nie idących do piekła, bo są w stanie łaski poświęcającej czyli bez grzechu ciężkiego, ani do nieba, bo nie są jeszcze dosyć czyste w oczach Boga. Mają bowiem jeszcze na sumieniu grzechy powszednie, a jeśli by je zgładziły przez akt doskonałej miłości, to pozostaje im do odpokutowania jeszcze kara doczesna za grzechy. Żąda Bóg, by mu się te dusze wypłaciły aż do ostatniego szelążka.

Są one pewne swego zbawienia. Odłączone od złud tego świata, tęsknią tylko za oglądaniem Boga twarzą w twarz, a tu jeszcze stanąć przed obliczem jego nie mogą. Stąd rodzi się w tych duszach istotna męka wewnętrzna. Doznaje podobnej męki dziecko, tęskniące za matką, obywatel, tęskniący za swoją ojczyzną. Św. Katarzyna genueńska w swej klasycznej rozprawie o czyścu tak to opisuje: „Bóg posyła duszy w czyścu promienie swej miłości i pociąga ją ku sobie. Dusza pragnie już Bogu oddać miłość za miłość, czuje się jednak skrępowaną więzami grzechu", a raczej jego pozostałościami i to sprawia jej boleść dotkliwą. Jak dziecko w kołysce rwie się do uśmiechającej do niego matki, czuje się jednak skrępowane wiążącymi je powijakami, tak i dusza czyścowa rwie się do Trójcy Przen., dojść tam jednak na razie nie może. Prócz tego palą ją karzące materialne płomienie, cięższe zdaniem św. Tomasza i św. Bonawentury od wszystkich cierpień tu na ziemi. Dlatego to lepiej tu wiele wycierpieć za nasze grzechy, niż pokutować dopiero w czyścu. Nie dziwmy się zatem, że proszą nas te dusze: „Zmiłujcie się nad nami przynajmniej wy, przyjaciele moi".

2 Sposoby niesienia im pomocy. — A proszą nas tak, gdyż wiedzą, że możemy im pomóc. Zapewnia nas przecie sam Duch św.: Święta i zbawienna jest myśl modlić się za umarłych, aby byli od grzechów rozwiązani" (2 Mach. 12, 46). Poucza i św. Paweł, że w mistycznym Ciele Chrystusa, gdy jeden członek cierpi, współcierpią z nim i członki inne i spieszą mu z pomocą (1 Kor. 12, 26). Te dusze same sobie pomóc nie mogą. Nie są już zdolne do zasługi. Mogą tylko cierpieć za swe

grzechy. My jednak możemy im pomagać: modlitwą, dobrymi uczynkami, jałmużną, ofiarą Mszy św., także gregoriańskich, — dziś trzy Msze św. — zyskiwaniem odpustów, — dziś odpust wielokrotny — aktem heroicznym, przez który ofiarujemy na ich rzecz Matce N. nasze uczynki zadośćczyniące.

A na tę naszą pomoc czekają te dusze w imię Chrystusowej miłości: „Nowe przykazanie daję wam, byście się wzajemnie miłowali jakom ja was umiłował" (Jan 13, 34). Miłować zaś — to znaczy dobrze życzyć i dobrze czynić umiłowanym. Na tę pomoc liczą też na nas w imię sprawiedliwości. Może tyle dobrego nam wyświadczyli za życia, może odziedziczyliśmy po nich majątek, a tak mało pamiętamy o ich duszach. Możeśmy niejedną z tych dusz zgorszyli i ona z tego powodu cierpi dziś w czyśću, a myśmy na to obojętni. A może to są nasi bohaterzy narodowi. Krew swą za nas przelali, potrzebują naszej pomocy, a my myślimy tylko o sobie.

Myślmy raczej i o naszej wieczności. I na nas przyjdzie kolejka prędzej niż sądzimy. I my może znajdziemy się w czyśću i będziemy potrzebowali obcej pomocy. Wspomnijmy na słowa Jezusowe: „Co chcecie, aby wam drudzy czynili, to i wy im czyńcie" (Mat. 7, 12). „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią" (Mat. 5, 7). „Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych moich, mnieście uczynili" (Mat. 25, 40). Już teraz te dusze modlą się za nami, a gdy się dzięki nam dostaną do nieba, na pewno o nas tam pamiętać będą. I sam Jezus popamięta nam to na naszym sądzie.

Zakończenie:

Skupmy się w duchu nad grobami naszych zmarłych. Może z nich woła na nas nasz ojciec, matka nasza, nasz brat, siostra nasza, nasz przyjaciel czy nasza przyjaciółka, nasi krewni i znajomi nasi, nasi przełożeni czy podwładni nasi, narodowi nasi bohaterzy: „Zmiłujcie się nad nami przynajmniej wy, przyjaciele moi". Wzruszmy się i pospieszmy im z wydajną katolicką pomocą. Amen.

Ks. Prof. Józef Winkowski.

XXIV niedziela po Zesłaniu Ducha Świętego.

O PRACY.

(szkic nauki katechizmowej)

Niezmordowany apostoł narodów, św. Paweł, wielki uczony, kaznodzieja i pisarz — Duchem św. natchniony, był przy tym gorącym zwolennikiem pracy ręcznej. W drugim liście do Tessaloniczan chlubi się przed wiernymi: „*Aniśmy chleba darmo od którego* (z was) *pożywali, ale w pracy i utrudzeniu w nocy i we dnie robiąc, abyśmy którego*

z was nie obciążyli" (2 Tess. 3, 8). Wyuczył się on rzemiosła sporządzania namiotów i z pracy rąk się utrzymywał, wysoko ją ceniąc.

1. Święty nasz był tu, jak we wszystkim, wiernym naśladowcą P. Jezusa. Mógł on wołać: „*Bądźcie naśladowcami moimi, jakom i ja Chrystusów!*" (1 Kor. 4, 16). Czyż P. Jezus nie poświęcił blisko 30 lat najpiękniejszego okresu życia mozolnej pracy w warsztacie nazaretańskim? Czy przez 3 lata nie pracował bezgranicznie ofiarnie jako nauczyciel? Dla chrześcijanina zatem obowiązek pracy płynie z woli bożej, z przykładu Zbawiciela. Z jego głębokiej nauki o wyzyskanych talentach i o jednym zakopanym, bezcelowo w ziemi. A za to grozi nasz Nauczyciel surową karą.

2. Ale płynie także z należytego pojęcia ludzkiej godności. Tenże św. Paweł poucza stanowczo i surowo: „*Jeśli kto nie chce pracować, niech też nie je*" (2 Tess. 3, 10). Pokarm jest niezbędny do utrzymania życia, ale uwłacza człowiekowi i poniża go bardzo, jeśli nie jest uczciwie i w znoju zapracowany. Słusznie ludzi żyjących wyłącznie z pracy drugich zowie się u nas darmozjadami lub pasorzytami. Istotnie, jakże to haniebnie korzystać z cudzego trudu, gdy się ma zdrowe ręce, nogi czy głowę do pracy. Można powiedzieć, że ten tylko jest pełnym, godnym człowiekiem, kto sumiennie i rzetelnie przepracował całe ziemskie życie.

3. W końcu praca odgrywa wielką rolę w dziele uświęcenia naszej duszy i jej zbawienia. Bóg bowiem, jak mówi św. Augustyn: „*stworzył nas bez nas, ale bez nas*, bez naszego współdziałania *zbawić nas nie może*". Ten współudział, to przede wszystkim spełnienie obowiązków swojego stanu. To praca. „*Godzien jest robotnik strawy swojej*" (Mt. 10, 10), a więc godzien pracujący i wiekuistej nagrody. Praca chroni od złego, od grzechu, bo nań nie zostawia czasu. Praca czyni słodkim odpoczynek, uszlachetnia nagrodę, daje dobry przykład, czci Boga i Chrystusa-robotnika, a przez to także uświęca duszę, jakże wielkie jedna jej zasługi na żywot wieczny.

Zakończenie:

W starożytnym chrześcijaństwie znane były powszechnie słowa św. Dionizego, zwanego Areopagitą: „*Z bożych rzeczy najbardziej boską jest współpracować nad zbawieniem dusz*". Taka jednak praca obowiązuje nie tylko kapłanów. Przez dobre słowo, modlitwę, radę, zachętę, książkę, a nade wszystko przez dobry przykład — tę najbardziej boską, Jezusową pracę mogą i powinni wszyscy chrześcijanie katolicy współdziałać z Kościołem i Chrystusem. Zwłaszcza przez dobrze pojętą i prowadzoną Akcję Katolicką. Niezmierna zasługa przed Bogiem, radość sumienia, uznanie i zaufanie ludzi będą dla nich tu na ziemi zapowiedzią ostatecznej, wiekuistej nagrody. Amen.

Adres redakcji: Poznań, Ostrów Tumski 4

Za pozwoleniem Władzy Duchownej.

„Papierodruk" Zakłady Graficzne pod zarządem państwowym, Poznań.

2111 — K-31154